Nr 223 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Kraków, Poniedziałek 28 Września 1925. Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na I-szej stronie . . 50 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402.

P. T. Biblioteka Jagiellońska KRAKÓW
Egz. obowiązkowy.

Ważne dla szkół i aptek!
Szkło laboratoryjne apteczne, aparaty szklane gotowe i według szkicu, czopy fermentacyjne. Dla szkół rabat. Na żądanie wysyłamy cenniki.

„KWAST"
KRAK. WYTWORNIA APARATOW SZKLANYCH i TERMOMETRÓW
KRAKOW — GRODZKA 29.

Zycie publiczne musi podlegać kontroli

Z powodu niedopuszczenia do kontroli w P. K. O.

Kraków, 2 września.

(Ż) Zdarzyła się rzecz bardzo charakterystyczna.

Do centrali P. K. O. w Warszawie zgłosiła się **delegacja Najwyższej Izby Kontroli Państwa** celem przeprowadzenia rewizji. Do przeprowadzenia tej rewizji prezes P. K. O., b. minister Linde, **nie dopuścił, opierając się na jakichś względach formalnych.** Wydany wieczorem komunikat urzędowy przedstawia całe zajście **jako polegające na nieporozumieniu** i zapowiada odbycie kontroli.

Rzecz cała, pomimo że jest już »formalnie« załatwiona, nie może **być przeoczona przez opinję publiczną.** Nie mamy zresztą zupełnie zamiaru badać »formalności«, których jakoby jedna strona niedotrzymała, a na których jakoby oparła się druga strona. Nie można się jednak powstrzymać od uwagi, że sprawa prawdopodobnie polegała **na czemś więcej, niż na zwykłem nieporozumieniu** — jak chce komunikat oficjalny — bo gdyby tylko o nieporozumienie formalne chodziło, to cała sprawa byłaby się załatwiła bez wiadomości opinji publicznej i nie trzeba byłoby wydawać o niej żadnych komunikatów. Niewątpliwie zresztą dowiemy się wkrótce, o co chodziło.

Pozostaje jednak fakt **niedopuszczenia do kontroli,** nad czem nie można przejść do porządku bez żadnych zastrzeżeń.

O kontrolę naszych instytucyj publicznych wołamy ciągle. I, niestety, nie jest to wołanie niepotrzebne. Ciągle spotykamy się z bardzo przykremi wydarzeniami nadużyć, które tylko dlatego były możliwe, że **nie było albo wczas albo wogóle odpowiedniej kontroli.** Nie chcemy przez te słowa wcale oskarżać P. K. O. czy też jej prezesa o jakieś nadużycia. Ale gdy kontrola się zjawia, kontrola z ramienia instytucji o tak wszechpotężnych w danej dziedzinie pełnomocnictwach, jak Najwyższa Izba Kontroli Państwa, **nie można jej uniemożliwiać.**

Musimy się przyzwyczaić **do jak najdalej idącej kontroli** we wszystkich przejawach naszego życia publicznego. Specjalnie zaś złe wrażenie robi — znowu mówimy bez żadnych tendencyj oskarżających — jeżeli do tej kontroli niedopuszcza P. K. O. Obrót pieniężny w P. K. O. spotkał się przecież **z bardzo poważnymi zarzutami.** Do tej pory jest poruszana, a definitywnie nie jest jeszcze załatwiona sprawa przyjmowania przez P. K. O. przesyłek z Ameryki do Polski **w dolarach i wypłacania ich w markach** — po kilkunastudniowem przetrzymaniu przesyłek w momencie największej dewaluacji marki. Tych zarzutów w opinji publicznej jest więcej. Sfery przemysłowe i handlowe często z goryczą się skarżą na sposób rozdzielania w P. K. O. kredytów, że jest to sposób **bardzo nieobjektywny.** W tych okolicznościach P. K. O. tem bardziej nie może i nie powinna usuwać się od kontroli. A czy p. prezes Linde się zastanowił, jakie wywołałoby to wrażenie w opinji publicznej, gdyby do kontroli wogóle nie doszło? Gdyby p. Linde był nad tem uprzednio się zastanowił, on, były minister skarbu, przypuszczamy, że do krytycznego incydentu byłoby wogóle nie doszło.

Kontrola, oczywiście, **będzie przeprowadzona.** Jest to tem potrzebniejsze, że wogóle żyjemy pod znakiem kontroli naszych instytucyj fiannsowych i kredytowych. Każdy bank, który chce korzystać z pomocy kredytowej rządu, tak koniecznej w obecnych czasach braku gotówki i trudności przy wypłatach, musi poddać zasadniczej kontroli wszystkie swe operacje. Na jakiej przeto zasadzie miałaby wogóle unikać kontroli P. K. O., instytucja rządowa, operująca wogóle pieniędzmi publicznemi?

Nie przypuszczamy, by z zarządu P. K. O. można było na to coś **pozytywnego otrzymać w odpowiedzi.** Sama sprawa kontroli jest tem **bardziej zasadniczą,** że przeróżne dykasterje ministerjalne u nas od kontroli starają się — poprostu — wykręcić, a wyniki kontroli zatuszować lub zataić. Im bardziej wpływowy jest dygnitarz, im wyższą piastuje godność, tem bardziej uporczywie dąży do tego, **by nie być kontrolowanym.** A często udaje mu się to o tyle, że im bardziej jest wpływowy, tem większe ma stosunki i poparcie, nawet w Sejmie, i prowadzony przez niego sabotaż kontroli **uchodzi mu bezkarnie.**

Tego stanu rzeczy **nie możemy tolerować.** Nasze życie publiczne zanadto szwankuje, mimo jawności spraw za dużo ma tajemnic, by różne jego przejawy **wolno było bezkarnie zatajać przed kontrolą** najbardziej do tego powołanej instytucji Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Wszelkie próby tego rodzaju sabotażu spotkają się **z jaknajostrzejszym sprzeciwem opinji publicznej** i z jak najdalej idącym jej uporem. Wszystko w życiu publicznem powinno i musi być kontrolowanem!

Wyjazd Cziczerina do Warszawy

Z Warszawy donoszą urzędowo:

W niedzielę dnia 27 bm. przybywa do Warszawy komisarz ludowy dla spraw zagranicznych **Cziczerin,** który korzystając z przejazdu przez Polskę, zatrzyma się w Warszawie i złoży wizytę ministrowie spraw zagranicznych Skrzyńskiemu.

Jak donoszą dzienniki, Cziczerin przybywa do Warszawy w towarzystwie kilku urzędników. Zamieszka on w poselstwie sowieckiem i pozostanie w Warszawie prawdopodobnie do wtorku.

W związku z przyjazdem Cziczerina, poseł Rzeczypospolitej w Moskwie, **Kętrzyński** powołany został telegraficznie z urlopu do Warszawy.

Niemcy chciały wstrzymać podróż Cziczerina do Polski

Warszawa, 26 września (AW) »Ekspress Poranny« donosi, że wobec nieudania się posłowi niemieckiemu w Moskwie wstrzymania wyjazdu Cziczerina, rząd wyda poufne polecenie do prasy, by o wyjeździe Cziczerina jak najmniej pisała.

Warszawa, 26 września (Tel. wł.) Z Berlina donoszą: Wiadomość o przyjeździe Cziczerina do Warszawy wywołała **w tutejszych kołach politycznych wielkie wrażenie.** Jeszcze do piątku politycy berlińscy przypuszczali, że **posłowi niemieckiemu w Moskwie uda się wytłomaczyć rządowi sowieckiemu, iż wizyta Cziczerina w Warszawie będzie w obecnej sytuacji międzynarodowej bardzo niemile widziana w Berlinie.** Wczorajsze depesze z Moskwy nadzieje Niemców zupełnie obaliły. Wobec tej sytuacji niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych dało prasie poufne polecenie, ażeby w interesie państwa o wizycie Cziczerina w Warszawie jak najmniej pisano.

Czechy a zbliżenie polsko-sowieckie

Praga, 26 września (PAT). Urzędowa »Czechosłowacka Republika« przypomina, że prasa sowiecka od dłuższego już czasu pisała w duchu polonofilskim. Ta zmiana kursu w stosunku do Polski jest w związku z nową orjentacją polityki światowej. Pewnem jest, że Rosja potrzebuje pokoju, a to z tej przyczyny, że pragnęłaby mieć wolne ręce na zachodzie, aby móc się poświęcić wschodowi. Dla Czechosłowacji zbliżenie polsko-sowieckie ma znaczenie nie tyle dlatego, że chodzi o dwa największe państwa słowiańskie, ale i dlatego, że udział Rosji w polityce światowej musiałby się odbić na sprawie bezpieczeństwa granic. Jeżeli obecne usiłowania sowieckie o polepszenie stosunków z Polską okażą się szczere i uczciwe, pisze dziennik, byłoby to zjawiskiem nietylko na niebie słowiańskiem, ale światowem.

AMERYKANSKIE MEBLE BIUROWE
„ROYAL" KRAKÓW, Florjańska 49, I p., tel. 1577
1676

Longines
precyzyjny zegarek 1228
światowej marki, do nabycia w pierwszorzędnych magazynach zegarmistrzowskich i jubilerskich

Stanowisko frakcji polskiej na Litwie wobec przesilenia

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wilno, 26 września. O przesileniu gabinetu na Litwie donoszą tu następujące szczegóły:

Dnia 21 bm. prezydent republiki litewskiej zaprosił do siebie przedstawicieli wszystkich frakcyj sejmu kowieńskiego na naradę w sprawie nowego rządu. Zaprosił również **przedstawiciela polskiej frakcji posła Lutyka,** który w rozmowie z prezydentem oświadczył, że 1) ponieważ polska frakcja sejmowa nie była dotąd dopuszczana do prac komisji zagranicznej sejmu, więc nie jest ani dokładnie poinformowana o tych pracach, ani też nie ma swego stanowiska w obecnem przesileniu rządowem, gdyż wynikło ono na gruncie polityki zagranicznej, po rokowaniach polsko-litewskich w Kopenhadze; 2) frakcja polska zajmuje stanowisko, iż rokowania polsko-litewskie w Kopenhadze są pożyteczne; 3) ponieważ **w związku ze zmianą rządu nie przewiduje się zmiany w polityce wewnętrznej w stosunku do ludności polskiej, przeto również i stosunek frakcji polskiej do rządu nie może ulec żadnej zmianie.**

Niemieckie postulaty w sprawie paktu bezpieczeństwa

Niemcy nie godzą się, aby Francja była gwarantką swoich sojuszników

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Berlin, 26 września. »Lokal-Anzeiger« zamieszcza postanowienia gabinetu Rzeszy w sprawie paktu bezpieczeństwa. Zdaniem rządu niemieckiego, **konferencja paktowa powinna ograniczyć się do paktu zachodniego,** jakkolwiek delegacja niemiecka ma być przygotowana na to, że strony polska i czeska będą się domagały połączenia paktu wschodniego z zachodnim. Charakter konwencji arbitrażowych polsko-niemieckiej i czesko-niemieckiej powinien być zdaniem Niemców ograniczony tylko do niektórych specjalnych wypadków. Konwencje arbitrażowe nie powinny być podobne do paktu powszechnego na wzór paktu nadreńskiego, a tylko do konwencji zawartych ze Szwajcarją, Szwecją i Finlandją. **W sprawie przemarszu wojsk francuskich przez terytorjum niemieckie, Niemcy będą przeciw temu protestowały. Delegacja niemiecka nie będzie się nawet wdawała w dyskusję w tej sprawie.**

Wszelkie układy i konwencje mają mieć **charakter prowizoryczny.** Niemcy domagać się będą, ażeby można było uskutecznić **ewentualne zmiany** w pewnym terminie.

Pozatem Niemcy domagają się, ażeby jednocześnie z podpisaniem przez nich paktu bezpieczeństwa, uzyskały **opróżnienie strefy kolońskiej przez aljantów.** W tej sprawie delegacja niemiecka ma nawet postawić warunki: **albo podpisanie paktu bezpieczeństwa i opróżnienie strefy kolońskiej, albo wogóle pakt bezpieczeństwa nie będzie podpisany.** Opróżnienie strefy kolońskiej wydaje się bowiem dla rządu niemieckiego największym ekwiwalentem za podpisanie zachodniego paktu bezpieczeństwa.

Dalej Niemcy przypuszczają, że równocześnie na konferencji będzie mowa o rozbrojeniu.

Najważniejszą sprawą jest bowiem **kwestja gwarancyj francuskich dla paktu wschodniego Europy.** Z tego powodu dojdzie, zdaniem Niemiec, do **najcięższej walki.** Delegacja niemiecka dołoży wszelkich starań, ażeby przeciwstawić się za **wszelką cenę gwarancjom francuskim dla paktu wschodniego** oraz konwencji. Niemiecka delegacja ma stanąć na stanowisku, że **Francja nie może być gwarantką dla swoich sojuszników.**

Pozatem mają być poruszone przez delegację inne kwestje, jak np. kwestja plebiscytu w zagłębiu Saahry, **rewizja art. 1 paktu o Lidze Narodów,** w myśl którego Niemcy [illegible], oraz **oddanie mandatów kolonjalnych Niemcom.**

Delegacja niemiecka na konferencje ministrów spraw zagranicznych

Wiedeń, 26 września (PAT). »N. Fr. Presse« donosi z niemieckich kół oficjalnych, że wręczenie zawiadomienia Niemiec o przyjęciu przez nie zaproszenia na konferencję ministrów spraw zagranicznych nastąpi **w sobotę** za pośrednictwem niemieckiego ambasadora w Paryżu von Hoescha. Niemcy proponują jako **datę konferencji dzień 5 października,** a jako miejsce **Lucernę.** Koła niemieckie sądzą, że Londyn i Paryż zgodzą się na Lucernę. Delegacja niemiecka składać się będzie **z Luthera i Stresemanna,** a pozatem z 30 osób, w tem między innemi znajdować się będzie podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Schubert, dyrektor ministerjalny Gaus i wybitniejsi rzeczoznawcy niemieccy.

Udaremniony przewrót komunistyczny na Węgrzech

W związku z wykryciem planowanego przez komunistów przewrotu na Węgrzech donoszą z Budapesztu, że dotychczas **aresztowano 50 członków organizacji komunistycznej.** Na cele przewrotu organizacja ta otrzymała z Moskwy 100.000 dolarów. Przewidywane są dalsze aresztowania.

Budapeszt, 26 września (AW). O wykryciu organizacji komunistycznej, która miała za cel dokonanie w najbliższej przyszłości przewrotu komunistycznego na Węgrzech, donoszą, że przed dwoma tygodniami odbył się poza granicami Węgier specjalny kongres byłych przywódców komunistycznych na Węgrzech, na którym postanowiono **w najbliższym czasie dokonać przewrotu komunistycznego,** którego plan szczegółowy ułożono. Między innemi sporządzono nawet **listę skazanych na śmierć** z najwyższymi dostojnikami państwowymi i ministrami na czele. Policja budapeszteńska weszła w porozumienie z dyrekcjami policji innych państw, celem współdziałania w wykryciu i aresztowaniu komunistów węgierskich, przebywających poza granicami Węgier, jako też w celu pomocy w przeprowadzaniu śledztwa.

Zarządzenia rządu

Budapeszt, 26 września (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów przedłożył minister spraw wewnętrznych sprawozdanie w sprawie wykrytej świeżo na Węgrzech organizacji komunistycznej. Rada ministrów postanowiła **energiczne zarządzenia celem utrzymania porządku publicznego.** Minister oznajmił, że **winni nie będą mogli liczyć na to, że będą wymienieni** i w ten sposób unikną kary.

Dzienniki budapeszteńskie twierdzą w dalszym ciągu, że Bela Khun bawił w sierpniu w Wiedniu i przewodniczył konferencji węgierskich komunistów. Fakt ten miało potwierdzić kilku z pośród aresztowanych obecnie na Węgrzech komunistów.

Sprawa długów francuskich w Ameryce

Londyn, 26 września (PAT). Reuter donosi z Waszyngtonu, że Caillaux złożył już ostateczną propozycję co do uregulowania długu wojennego Francji. Warunki te Caillaux ułożył w drodze do Ameryki w porozumieniu z resztą delegacji. Są dane, że **większość komisji amerykańskiej skłania się do propozycji Caillaux, którą uważa za wystarczającą podstawę** do wszczęcia rokowań, jednakże według doniesień korespondentów prasy nowojorskiej i waszyngtońskiej, oferta francuska **w formie dotychczasowej nie może być przyjęta.**

CESARE LUDOVICI.

MIŁOSNA NOC

(Przekład z włoskiego przez Z. P.)

(Dokończenie).

— Może tak, może nie — mrugały gwiazdy, wszystkie na firmamencie, migotały jedna do drugiej dając mi wyraźnie do zrozumienia, że tam, w wysokich sferach wiedzą... gdyby jeno powiedzieć chciały... wiedzą, o tak!

* * *

— I cóż to ja, mój drogi, uczyniłam z miłości dla ciebie!

— Nic tak nadzwyczajnego Marinetto, chciej wierzyć... to się zdarza niekiedy.

— A teraz... musimy nosić maski. Całe już życie. Na zawsze.

— „Per sempre vuol dire morire". Nie łatwo jest umierać — chyba że życie jest trudniejsze, niż śmierć.

— Spokojny jesteś! Możesz być spokojny. Przyzwyczaiłeś się. A ja? Co będzie ze mną? Ze mną! Czy to rozumiesz? Ciebie kocham. Nie pojmowałam, że tak kochać można. Nie kochałam tak nigdy. Nie wierzyłam...

— Marinetto droga, płaczesz, będziesz mniej piękna. Oczy spuchną a nosek — wybacz — nabierze koloru zbyt dojrzałej figi. Powinnością pięknej kobiety jest umieć zachować swoją piękność. Bo oto teraz masz kochanka, którego jak mówisz, oczekiwałaś; a zatem i ty pewnym regułom poddać się musisz: być piękną dla swego ukochanego.

Tak, to już obyczaj dobry nakazuje, nam nawet, idącym wbrew dobrym obyczajom... trzeba się zastosować...

— Kocham cię... jakże więc jemu w oczy spojrzę... dobry... prawy... Nie może to być! Nie! Z tobą odejdę. Pójdziemy razem!

— Dokąd kochana, ze mną chcesz pójść? Wszakże wiesz, że życie moje pozbawione szczęścia i spokoju... życie włóczęgi... że nigdy wieczór nie wiem, gdzie spocznę nazajutrz?

— Odejdziemy razem.

— A dziecko twoje? Nie myślisz o dziecku?

— Weźmiemy je z sobą.

— Dani nie potrafi żyć bez swego ukochania.

— Rozpacz! Wolałabym umrzeć! Boże dobry... Patrz... bliską jestem obłędu. Nie mam już wiary... Stracony mój honor... Mam ciebie tylko... gdy zabrałeś mi duszę i ciało... gdy do skazanych kobiet należę, czy zostawisz mnie tak?... Czy to możebne? Pojedziemy do Ameryki. Choćby na pracę... Zobaczysz!

— Towarzyszką twoją zostanę. Będę miała starania o ubraniach twoich, obuwie twoje będę czyściła. Własnemi rękami pożywienie co dzień przyrządzę. W kręgu domowej lampy spędzać będziemy nasze wieczory. I... jeszcze coś, do ucha ci powiem: słuchaj, słuchaj dobrze... przyjdzie na świat dzieciątko jedno, potem drugie, kochać je będę do szału... bo twoje one będą.. Miłość? Do ciebie tylko należeć mogę! Do ciebie cała... nie zdradzisz mnie nigdy! Umarłabym z bólu, moim ty — moim — na zawsze...

* * *

Spojrzałem na zegarek. Było w pół do trzeciej. Te właśnie zdania i wyrazy byłaby z całą pewnością wypowiedziała do mnie Marinetta, gdybym miał odwagę wytrwać do wyznaczonej godziny. Te same wyrazy słyszane już — gdzie? — wszędzie. Tak mówią wszystkie inne kobiety jej typu. Te które ofiarowują jedną godzinę a pragną w zamian posiąść całe nasze życie. Te, które mówią „ciebie kocham", mówią „na zawsze", mówią „niezdradzisz mnie?" Tak. Naturalnie. Byłaby to wszystko wyrzekła również Marinetta gdybym był czekał. Nie czekałem jednakże.

Powstałem cichutko z fotelu, przeciągnąłem zmartwiałe nieco członki, zdjąłem obuwie i trzymając je w rękach, powstrzymując oddech, kończynami stóp z uwagą ogromną, by nie potrącić mebli, wyszedłem do ogrodu. Cicho, jak najciszej...

Przyplątał się do mnie pies. Ręce uwięzione obuwiem, jakże go pogłaskać? Pozwoliłem psu przybliżyć się i z twarzą tuż przy jego pysku szeptałem pieszczotliwie: ty łajdaku! — „Tchórzu!" — „Bestjo obrzydliwa!" — Ozorem liznął mi policzek, poczem kichnąwszy potężnie wrócił na legowisko. Dla bezpieczeństwa patrzyłem jeszcze chwilę, jak zwinięty w obwarzanek, z nosem przy udzie zasnął spokojnie.

Doszedłem do furty i umknąłem ubrawszy buty oczywiście.

Za pominam o ważnym szczególe: oto na komodzie, pod samą lampą elektryczną pozostawiłem bilet tej treści: — „Marinetto nie, tak uczynić nie powinniśmy".

Wkładając ciżemki przypadkowo uniosłem głowę i spojrzałem w niebo. Drogie, olbrzymie, czyste, wolnością tchnące niebo. Jaśniało tam. Błyszczało. Migotało. Samo dla siebie, w milczącym ogromie przestrzeni. Nocny powiew wiatru chłodził mi czoło. „Za pieszczotę twą błogosławionym bądź i ty wichrze wędrowcu swobodny!"

Odwracając się, by furtę bez łoskotu przymknąć — w oświetlonej łazience ujrzałem snujący się cień Marinetty. Przygotowywała się na schadzkę.

Uszedłem może pół kilometra, gdy na pobliskiej dzwonnicy wybiła trzecia. Były to trzy łagodne w przerwach idące uderzenia. Padały w bezkres podobne do trzech dojrzałych owoców, spadających z dużego drzewa, w cichą powierzchnię uśpionego stawu.

— Cóż mi na tem zależy — myślałem — skoro nie zobaczymy się już nigdy więcej?

* * *

Zobaczyliśmy się jednak po latach dwóch, w małym szpitaliku polowym, w którym leczyłem. Marinetta pielęgnowała młodziutkiego swego kuzyna ranionego odłamkiem kuli eksplodującej.

Bardzo była dla mnie uprzejma.

Jednego przecie dnia, gdy chłopak unosił się nad moją troskliwością, Marinetta z nieco gorzkim uśmiechem rzekła, ku mnie zwrócona:

— O tak, pan zawsze był lepszym, niż jego opinja.

— Niekiedy — odpowiedziałem, czyniąc wysiłek, by się nie zaśmiać: bo ja przecie oczu mam tylko dwoje a Marinetta dziesięć ostro zakończonych pazurków.

Od Administracji „N. Reformy“

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty. Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń zamieszczone są w nagłówku dziennika.

Do dzisiejszego numeru »Nowej Reformy« dołącza się blankiety nadawcze P. K. O. dla prenumeratorów zamiejscowych. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

KRONIKA

Kraków, 26 września.

Jak zdobyć powodzenie w życiu?

We czwartek d. 1 października ks. Czesław Oraczewski po powrocie z Anglji i Ameryki wygłosi w sali Starego Teatru odczyt pod tytułem: Jak zdobyć powodzenie w życiu.

Na treść odczytu złożą się następujące kwestje: Jak osiągnąć największe korzyści z pracy? Jak pokonać nerwowość i strach? Jak zdobyć energję i zapał do pracy? Jak jednać sobie ludzi? Jak Amerykanie zdobywają dobrobyt i zadowolenie z życia?

Prelekcja odbędzie się w Starym Teatrze o godz. 8 wieczorem. Bilety do nabycia w koncertowej kasie zamawiań u J. Lipskiego, Sławkowska 8, a przed odczytem przy wejściu na salę.

* * *

Zauważyć należy, że ks. Oraczewski po powrocie z Ameryki do kraju, wystąpił z szeregiem odczytów w kilku miastach, jak w Łodzi, Bydgoszczy itd. i odczyty te cieszyły się olbrzymiem powodzeniem. Tak np. na odczycie wygłoszonym na strzelnicy w Bydgoszczy dnia 28 sierpnia br., było obecnych z górą 3.000 słuchaczy. W Krakowie ks. Oraczewski wystąpił z odczytem w r. 1923.

Polski zjazd antialkoholowy

Wczoraj rozpoczęły się w Katowicach obrady szóstego polskiego zjazdu antialkoholowego. Obrady rozpoczęły się w teatrze o godzinie 3 po południu w obecności przedstawicieli władz i wojewody Bilskiego. Posiedzenie zagaił profesor uniwersytetu poznańskiego, p. Gantkowski, wygłaszając referat o znaczeniu idei antialkoholowej, wskazując, że przyszłość ziem polskich leży w wyleczeniu społeczeństwa ze strasznej plagi alkoholizmu.

Ulewa w Poznaniu

Z Poznania donoszą:

Wczoraj około godziny 21 nawiedził Poznań i okolice tak gwałtowny deszcz, że na ulicach powstały prawdziwe potoki, zalewając piwnice, oraz niżej położone mieszkania. Straż ogniowa pracowała wytrwale aż do późnej nocy, aby nieść pomoc zagrożonym mieszkańcom.

Cenne wykopaliska archeologiczne

W Gnieźnie wykopano szereg przedmiotów, które wedle orzeczenia rzeczoznawców pochodzić mają z przed 3—4 tysięcy lat przed Chrystusem.

Trzęsienie ziemi we Włoszech

Z Rzymu donoszą:

Wczoraj po południu dało się odczuć silne trzęsienie ziemi w Avezzano, które to miasto już raz zostało doszczętnie zniszczone przez trzęsienie ziemi w roku 1915. Wśród ludności powstała wielka panika. Pierwsza fala trwała 6 sekund. — W miejscowości Izernia zawaliła się kopuła wielkiego kościoła, oraz kilka domów. Potężny huk słychać było również w odległej miejscowości Sulmana, co wzbudziło również wielki popłoch. Środkowy punkt trzęsienia leżał w Abruzzach.

Olbrzymia konfiskata alkoholu

Z Nowego Jorku donoszą:

Amerykańska łódź motorowa patrolowa „Alahama“ zatrzymała lekką szkunę angielską i skonfiskowała wieziony przez szkunę zapas 3.900 skrzynek z napojami wyskokowemi. Kapitana okrętu i załogę aresztowano.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY“ zawiera 6 stron druku. W dodatku ilustrowanym zamieszczone zostały następujące artykuły: Przebłyski odrodzenia w architekturze (Jan Grzywiński). — Z najnowszych prac architektonicznych (z ilustracjami). — Cele i zadania Muzeum Przemysłowego (Karol Homolacs). — Wakacje (wiersz Janusza Stępowskiego). — Powitanie Fredry w Teatrze Narodowym (A. Siedlecki). — W mrokach miłości i śmierci (Bol. P.). — Wystawa Vlast. Hofmanna (St. Mróz). — Po powrocie z Paryża (Jarosław Janowski) — Feljeton: Z południowej strony Tatr (Dr W. L.).

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, 28 bm., o godzinie 6½ wieczorem. Porządek dzienny: członek Wł. Semkowicz: Przyczynek do genezy rezerwatu papieskiego w sprawie kanonizacji świętych; 2) Jeszcze w sprawie autentyczności bulli gnieźnieńskiej z roku 1136; 3) Najdawniejsza mapa Litwy i Inflant z szesnastego wieku (komunikat). Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Tegosamego dnia odbędzie się posiedzenie wydziału filologicznego o godzinie 5 po południu. Porządek dzienny: 1) członek I. Chrzanowski: Uwagi nad prologiem do Kordjana. 2) Członek L. Lepszy: Kallimacha stosunek do sztuki i jego pomnik spiżowy.

PROF. JULJUSZ BENESIČ, intendant narodowego teatru w Zagrzebiu, wypróbowany przyjaciel Polski, bawił w Krakowie, skąd udał się do Warszawy. Profesor Benesič uczęszczał niegdyś na uniwersytet Jagielloński, przyswoił sobie całkowicie język polski i przetłomaczył na język chorwacki szereg polskich utworów scenicznych. Celem obecnej podróży do Polski prof. Benesiča jest pozyskanie materjału nutowego do „Pana Twardowskiego“ Ludomira Różyckiego, oraz studja przygotowawcze do wystawienia „Dziadów“ w opracowaniu Wyspiańskiego, przetłomaczonych przez prof. Benesiča.

KOMISJA TEATRALNA. Prezydjum miasta na posiedzeniu 25 bm. zaprosiło do komisji teatralnej: prezesa Syndykatu dziennikarzy krakowskich redaktora dra Antoniego Beaupré, profesora Gałęzowskiego, redaktora Haeckera, profesora Jachimeckiego, profesora Pochmarskiego, K. H. Rostworowskiego, profesora Sinkę i profesora Wiśniowskiego.

KREDYTY BUDOWLANE DLA KRAKOWA. We czwartek odbyło się w sali obrad magistratu pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego i przy współudziale wiceprezydentów Rollego i dra Wielgusa posiedzenie pełnego komitetu rozbudowy Krakowa. Ze sprawozdania, złożonego przez członka komisji, p. Burtana, okazuje się, że dotąd przyznano pożyczek w kwocie 2,162.220 złotych. Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego, dr Kretschmer, wyjaśnił, że Bank ten wydał dotąd 43 promes na kwotę 1,414.000 złotych. — Radca miejski, Kolkiewicz, podniósł, że Bank Gospodarstwa Krajowego potrącił 79.000 złotych poprzednio przyznanych na budowle z kontyngentu funduszu rozbudowy miast, wskutek czego do dyspozycji komitetu pozostawałaby tylko kwota 97.000 złotych. Nad całem sprawozdaniem odbyła się dyskusja, w której dr Miller domagał się przyspieszenia wypłaty pożyczek ze względu na kończący się sezon budowlany, oraz postawił wniosek odniesienia się prezydjum komitetu do generalnej dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie o niepotrącanie pożyczek, uprzednio udzielonych. Po przyjęciu tego wniosku, uchwalono, aby oddawano do dyspozycji komitetu pewne ilości mieszkań, wybudowanych przy pomocy pożyczek z funduszu rozbudowy. Wybrano komitet do zajęcia się tą sprawą. W końcu załatwiono szereg podań o pożyczki na 60 tysięcy złotych, pozostaje więc do dyspozycji tylko około 20.000 złotych.

PRACE NAWIERZCHNIOWE W MIEŚCIE. W roku bieżącym budownictwo miejskie oddział B rozpoczęło i ukończyło następujące prace nawierzchniowe: Wybudowano chodniki w ulicach: Szlak, Pędzichów, Aleji Mickiewicza, koło Instytutu weterynaryjnego, w ulicy Smoleńsk od ulicy Felicjanek do ulicy Retoryka, dalej krawężnik naokoło plant Dietlowskich, oraz chodnik ziemny między ulicą Wielopole a św. Sebastjana. Zrekonstruowano drogi szosowe w ulicy Prądnickiej, Księcia Józefa, św. Bronisławy i na kopiec Kościuszki, Piastowskiej od ulicy Królowej Jadwigi do mostu na Rudawie, na placu Matejki, w ul. Warszawskiej od placu Matejki do ulicy Montelupich, w ulicy Montelupich, Aleji Mickiewicza, od ulicy Karmelickiej do ulicy Czarnowiejskiej i Aleji Słowackiego od ulicy Kamiennej do Łobzowskiej. W kablach i przewodach gazowych i wodociągowych wykonano robót łącznie na 30 kilometrów. Przebudowano gruntownie most w Aleji Słowackiego na Młynówce, wykonano rekonstrukcje ul. Wielickiej i Zabłocie, wymieniono obustronne chodniki drewniane na moście dębnickim, oraz przebudowano w całości most na Wildze przy ulicy Barskiej i Kobierzyńskiej. Na gruntach pofortecznych za ulicą Karmelicką ukończono roboty we wszystkich ulicach, jak również ukończono budowę nawierzchni placu targowego za ulicą Długą. Oddział drogowy Budownictwa miejskiego B. zatrudnia 367 robotników, 85 furmanek i 16 brukarzy.

RUCH TRAMWAJOWY w naszem mieście wzmógł się znacznie z dniem 1 bm. od rozpoczęcia roku szkolnego, zwłaszcza w godzinach rannych między 6 a 8. Jak wiadomo, w godzinach tych obowiązują ceny zniżone, 10 groszy za bilet, to też mnóstwo młodzieży szkolnej i robotników korzysta wówczas z komunikacji tramwajowej. Dyrekcja tramwaju, licząc się z tą wzmożoną frekwencją, powiększyła znacznie w tych godzinach ilość kursujących wozów, zwłaszcza na linjach Nr 3 i 6, tak, że co 2—3 minut wozy z przystanków odjeżdżają. Dalszem na razie ulepszeniem ma być piąty wóz na linji Nr 2, co przyczyni się do szybszego ruchu na tej ożywionej przestrzeni.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Piotra w niedzielę, 27 b. m., podczas mszy św. o godzinie 12 w południe pełna orkiestra Policji Państwowej pod kierunkiem kapelmistrza Karasa, wykona szereg uroczystych utworów religijnych.

Z ESPERANTA. W sobotę, 26 bm., odbędzie się w gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego (Kraków, Smoleńsk 9) z okazji otwarcia wystawy esperanckiej odczyt profesora Odona Bujwida na temat: „Rozwój i znaczenie Esperanta“.

ZGROMADZENIE WDÓW odbędzie się dnia 2 października b. r. o godzinie 3 po południu w sali Kasy powiatowej przy ulicy Pijarskiej l. 1. Pożądane są adresy na kartkach, oraz wysokość poborów emerytalnych.

KURS TRYKOTARSTWA RĘCZNEGO otwarty będzie dnia 5 października b. r. o godzinie 5 po południu w miejskiem muzeum przemysłowem (ulica Smoleńsk l. 9), II. piętro. Nauka odbywać się będzie trzy razy tygodniowo od godziny 5—7 wieczorem przez cztery miesiące. Po ukończeniu kursu świadectwa. Wpisy przyjmuje, oraz informacyj udziela dyrekcja muzeum od dnia 28 bm. codziennie od godziny 9—1.

ROZMOWY TELEFONICZNE Z BADENEM. Z dniem 1 października b. r. zaprowadza się rozmowy telefoniczne pomiędzy Krakowem a Baden (Dolna Austrja). Opłata za trzyminutową jednostkę rozmowy zwykłej wynosi 3 fr. 50 ct., co równa się 3 zł. 50 gr.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAJŚCIA NA SALI ROZPRAW W SĄDZIE POWIATOWYM KARNYM W KRAKOWIE, o którem donosiliśmy we wczorajszym numerze, prowadzą władze sądowe wojskowe. Nie wykluczoną jest rzeczą, że kapitan Ohly usiłował popełnić samobójstwo. W śledztwie bowiem zeznał, że działał pod wpływem chwilowego zamroczenia umysłu, a nie mogąc przeboleć odsądzenia go od czci, wydobył browning, aby pozbawić się życia.

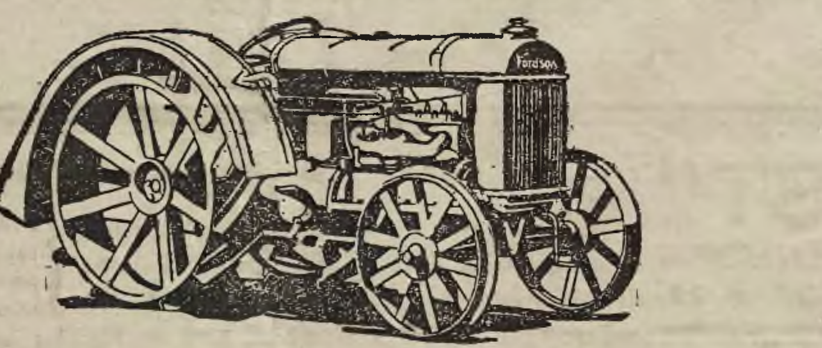
Kapitan Ohly jest inwalidą bez prawej ręki.

SZKIELET LUDZKI. Wczoraj w czasie przekopywania ogrodu przy ulicy Mazowieckiej wykopano szkielet ludzki, który przypuszczalnie leżał w ziemi kilkadziesiąt lat. Szczątki przewieziono na cmentarz, gdzie je zakopano.

ZASĄDZENIE 19-LETNIEGO MORDERCY. — Wczoraj po południu zapadł w tutejszym sądzie okręgowym karnym wyrok w procesie, który toczył się przed trybunałem sędziów przysięgłych przeciwko Stochowi i Porębskiej. I tak na podstawie werdyktu ławy przysięgłych trybunał zasądził Stocha na 3 lata ciężkiego więzienia, jako, że nie ukończył lat 20, zwłaszcza, że lekarze-znawcy orzekli jego niedorozwój umysłowy, Porębską zaś uwolniono od winy i kary.

Z TEATRU IMIENIA JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wchodzi na afisz teatru im. J. Słowackie-

Fordson



1672

Porównajcie nowoczesne metody pracy w rolnictwie z panującemi w latach dawniejszych: cała praca wykonywana była przez konie i ludzi. Wprawdzie używano niektóre maszyny, ale były one tak kosztowne, że stosunkowo niewielu rolników mogło sobie pozwolić na nabycie ich dla własnego tylko użytku. Maszyny te przytem nie należały do rodzaju najbardziej nadających się do celów rolniczych.

Traktor Fordson odpowiada wszystkim wymaganiom w gospodarstwie rolnem, a co do ceny jest dostępnym dla każdego rolnika.

Może on znaleźć wszechstronne zastosowanie i w małem gospodarstwie: orka, bronowanie, żniwa, młocka, nawadnianie, napełnianie śpichrza, piłowanie drzewa, mielenie zboża oraz szereg innych robót, które korzystnie wykonać można przy pomocy traktora Fordson, czynią go najcenniejszem i niezbędnem narzędziem w gospodarstwie rolnem. Zwiększony dochód, uzyskany przez zastosowanie Fordsona, w krótkim czasie całkowicie pokrywa koszt jego nabycia.

UPOWAŻNIENI PRZEDSTAWICIELE W NASTĘPUJĄCYCH MIASTACH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ i w. m. GDAŃSKA:

KRAKÓW, BYDGOSZCZ, BIELSKO, BRZEŚĆ n/Bugiem, CHOJNICE, DROHOBYCZ, GNIEZNO, GRUDZIĄDZ, INOWROCŁAW, KATOWICE, KALISZ, KIELCE, KUTNO, LUBLIN, LWÓW, ŁÓDŹ, OSTRÓW (Wielkopolska), POZNAŃ, PŁOCK, PRZEMYŚL, RZESZÓW, RADOM, RÓWNE, SANOK, STANISŁAWÓW, STAROGARD, SOSNOWIEC, STRYJ, TORUŃ, TARNOPOL, TARNÓW, WARSZAWA, WŁOCŁAWEK, WILNO, WRZEŚNIA (Wielkopolska), GDAŃSK, NYTYCH.

P. 30

Jedźcie tylko dorożkami

„MATHIS“

każda dorożka zapatrzona jest w taksometr i czerwoną chorągiewkę z napisem »Mathis«.

Postoje: Rynek — kościół św. Wojciecha
Dworzec kolejowy
Kawiarnia »Esplanada« 1642
Kawiarnia »Royal«.

Zamówienia i zażalenia: Groble 21. Tel. 3322.

Lek. Dent. Dr S. Friedeker powrócił 1666
UL. SENACKA 6, ordynuje 9—12, 3—6.

PSY najlepsze dostarcza tylko firma **Canisport Praga Klamovka** (dawniej „Fuchsuv Palnec“) Telefon 3763.
Żądajcie prospektów Nr 2 — najlepsze referencje do dyspozycji. 1432

Prof. ADELA FISCHER MACHALSKA
udziela lekcji gry na fortepianie 1673
ULICA RADZIWIŁŁOWSKA L. 25.

ORYGINALNY STEINWAY
z firmy „Steinway & Sons“, Nowy Jork. Fortepian lub pianino jest ideałem całego świata muzycznego
Reprezentacja [illegible] past., Kraków, św. Anny 3

TEATR KINO ZABAWY

Dnia 26 i 27 września:

TEATRY

Teatr miejski im. Słowackiego — Początek 7·30

W sobotę i w niedzielę o godz. 7·30 wieczór. Premjera! Premjera!
SUŁKOWSKI dramat St. Żeromskiego.
W niedzielę o godzinie 3·30 popołudniu.
UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA Komedja St. Żeromskiego.

Operetka „NOWOŚCI“ pod dyrekcją T. Piłarskiego, Rajska 12

W sobotę 26 września 1925 o godz. 3·45 popoł. PO CENACH CAŁKIEM ZNIŻONYCH
TARG NA DZIEWCZĘTA Operetka w 3 aktach Brody'ego i Martos'a. Muzyka Wiktora Jacobi'ego.
W sobotę o g. 7·45, w niedzielę o g. 3·45 popoł. po cenach zniżonych i o godz. 7·45 wieczór. Premjera! Premjera!
BIEDNA DZIEWCZYNA Wodewil w 6 odsłonach Krenna i Lindaua. Muzyka L. Kuhne.

BAGATELA — Początek o g. 8-mej wieczór.

PREMJERA arcywesoła sztuka amerykańska p. t.:
Potasz i Perlmutter groteskowa farsa w 3 aktach Montego Glass. Reżyser: L. Zbucki.
W antraktach orkiestra 20 p. p. Z. K.
Bilety przez cały dzień w kasie Baga tel

KINA

„NOWOŚCI“ Starowiślna 21 — Początek przedstawień w dnie powszednie o g. 5, 7, i 9, w niedz. o godz. 3-ciej

Podziw Senzacja Zachwyt. Wspaniały dramat filmowy muzyczno-śpiewny
CZY POMNISZ NOCY CZAR?
Z gościnnym występem śpiewaków opery zagr. MARJI BORNETTI i ROBERTA MAZINELLEGO. 2-godz. program orkiestra zwiększona. Zniżki

TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA“ — Począt. przedst. codz. o godz. 5. pop. w niedzielę i święta od g. 3.

2 SZLAGIERY W JEDNYM PROGRAMIE. Najpotężniejszy film morski Paramounta
Prawo oceanu
Ponadto 7 aktów, W rolach głównych: Rod La Rocque, Jaqueline Logan i Monte Blue. Nadto wielka komedja Paramounta w 7 aktach
MUSISZ BYĆ MOIM...! Zabawna historja o pannie, która koniecznie chciała mieć męża. W roli ekscentrycznej Amerykanki premjowana piękność Agnes Ayres

„Promień“ Podwale 6

Po raz pierwszy w Krakowie! Senzacyjna nowość
Mężczyzna z przeszłością
Dramat senzacyjny w 6 aktach wytw. Goldwyn. W roli głównej słynny TOM MOORE. Niesłychanie ciekawa treść filmu, niewidziane efekty filmowe. Ponadto arcyzabawna komedja w 2-ch aktach
OJ TE TELEFONISTKI!

„REDUTA“ Lubicz 15 — Początek progr. 4·45, 7 i 9·15, w niedzielę 2·45

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM! Po raz pierwszy w Krakowie! Najwspanialsze arcydzieło wytwórni „Langard“ w Paryżu. Wstrząsający dramat senzacyjny:
POTĘGA MORZA
Dramat tajników życia, niezmożonej potęgi i cudów morza: ponad program znakomita komedja w 3 aktach. Razem 9 aktów programu

„SZTUKA“ św. Jana 4 — Seansy o godz. 5, 7 i 9, w niedzielę od godz. 3

DZIEWCZĘ Z KORALOWEJ WYSPY
W roli głównej musująca jak szampan MAY MURRAY. Akcja rozgrywa się w luksusowych domach zabawowych, palarniach opium, gdzie kokainiści i chińscy handlarze dziewcząt demoralizują społeczeństwo. — Ponadto przewyborna komedja „PRZYJACIEL ŻONY“

„Wanda“ Gertrudy 5 — Począt. przedst. od godzinie 4·30, w niedz. i święta od godz. 3 pop.

FILM KOLOSALNEJ SUMY WRAŻEŃ
ZWIASTUN ŚMIERCI
Fascynujący dramat senzacyjny wyt. Paramounta 8 aktów. W rolach głównych: najpopularniejsza artystka Ameryki BETTY COMPSON, oraz równie słynny i lubiany TOM MOORE

„WARSZAWA“ Stradom 15 — Seansy od 5-tej godz. w niedzielę od godz. 3

PO RAZ PIERWSZY W KRAKOWIE!
UNKAS CZERWONOSKÓRY BOHATER
Wielki film senzacyjno-egzotyczny, osnuty na tle popularnej powieści Coopera p. t. „Ostatni Mohikanin“. Walki europejczyków z czerwonoskórymi. Treść obrazu trzyma widza w ciągłym napięciu. Program dla młodzieży dozwolony.

BAZAR KONKURENCYJNY

Lazar Freiwald
Kraków, Florjańska 44, I. p.
tuż przy bramie Florjańskiej

UWAGA NA ADRES!

Telefon Nr. 533 — **Dla Kółek rolniczych odlicza się rabat.**

POLECA na sezon zimowy: **Welury, plusze, aksamity, sukna, wełny rypse na płaszcze, kostjumy i na ubrania męskie. — Barchany, flanele, baje, płótna, szyrtyngi, zefiry, dymki, wsypy, oxfordy, cajgi. Kołdry, koce, pledy, chustki, kapy, obrusy i firanki. Creppe de chine, fulary, creppe marokain i brokaty.**

WYBÓR WIELKI. CENY KONKURENCYJNE.

go niegrany dotąd w Krakowie dramat Stefana Żeromskiego: „Sułkowski". W pięciu monumentalnych scenach, na tle pięciu odmiennych, malowniczych środowisk, ukazuje poeta postać błędnego rycerza wolności, niedopuszczonego przez los do pełni rozwoju genjusza w jego nieustępliwej walce z polityką obłudy, intrygi i zdrady. Konflikt ten wyraził się najjaskrawiej w milczącem zmaganiu się między nieznającym kompromisu jakobinem, drogami rewolucji dążącym do wolnej Polski, a jego wodzem w kampanji włoskiej i egipskiej, Napoleonem. Walka tych dwóch genjalnych osobistości przebiega jeno nurtem podziemnym, a na powierzchni rozgrywa się dramat duszy Sułkowskiego w pełnych ekstatycznej retoryki djalogach. Reżyserja, wierna zresztą zamysłom poety, zapomocą celowych określeń wydobyła z jego poetyckiej djalektyki dramatyczną linję akcji i przystosowała w ten sposób poemat do wymogów perspektywy teatru. W rolach głównych: Sułkowskiego, księżnej Gonzaga i hr. d'Antraigues ,wystąpią świeżo pozyskane siły naszego teatru pp.: Rozmarynowski, Jaroszewska i Kijowski. Inne role odegrają pp.: Kułakowski, Szymborski, Mierzyński, Turski, Maguszewski, Burnatowicz, Wysocki, Sawicki i inni. Sztukę przygotował reżysersko p. M. Jedowski. „Sułkowski" powtórzony będzie we wszystkie dni przyszłego tygodnia.

Na niedzielnem przedstawieniu popołudniowem odegrana będzie ciesząca się niesłabnącem powodzeniem komedja Żeromskiego: „Uciekła mi przepióreczka...".

Z TEATRU „BAGATELA". Wesoła farsa amerykańska „Potasz i Perlmutter", w której pp. Berski, Zbucki, Dąbrowska i Kostrzewski, tworzą doskonałe typy, ukaże się jeszcze tylko dwa razy, a to dzisiaj, w sobotę, 26 b. m. i w niedzielę, 27 b. m.

PAWEŁ KOCHAŃSKI W KRAKOWIE. Słynny skrzypek wszechświatowej sławy, Paweł Kochański, po dłuższej nieobecności wrócił do kraju i w dniu 4 października koncertował będzie w sali teatru „Bagatela". Będzie to tylko jeden występ znakomitego skrzypka. Program koncertu obejmą utwory: Vivaldi'ego, Mozarta, Bacha, Chopina, Szymanowskiego, Falla, Ravela i innych. — Bilety do nabycia na ten niezwykle interesujący koncert w kasie teatru „Bagatela".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI". Dzisiaj, w niedzielę po południu, o godzinie 3.45 i wieczorem o godzinie 7.45 „Biedna dziewczyna", przepiękny wodewil, który na wczorajszej premjerze zyskał wielkie powodzenie. Publiczność, spragniona wesołej zabawy, bawiła się doskonale. Wykonawcy pp. Czernickówna, Pilarscy, Stefański, Orliński prześcigali się w dowcipach i doskonałej pełnej humoru grze. Balet budził zachwyt. „Biedna dziewczyna" grana będzie po raz ostatni w poniedziałek i wtorek. — We środę wznowienie „Hrabiny Maricy".

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 28 b. m.: „Sułkowski" Żeromskiego (nowość).

Wtorek, 29 b. m.: „Sułkowski" Żeromskiego (nowość).

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Poniedziałek, 28 b. m., o godzinie 7.45 wieczorem: „Biedna dziewczyna".

Z kraju

ODZNACZENIA ORDEREM „POLONIA RESTITUTA". Wczoraj odbyła się w gabinecie ministra oświaty uroczystość wręczenia orderu „Polonia Restituta", przyznanego profesorom uniwersytetu, artystom i niektórym wyższym urzędnikom. Między innymi order otrzymali: ks. biskup Szelążek, rektor Koszembar-Łyszkowski i literaci: Zenon Przesmycki, Stanisław Przybyszewski, Kornel Makuszyński, Jan Lorentowicz i inni.

PRZEBUDOWA GMACHU SEJMOWEGO. — Z Warszawy donoszą: Praca przy przebudowie gmachu sejmowego i budowie hotelu poselskiego prowadzona jest na trzy zmiany. Wszystkie roboty muszą być jeszcze w ciągu roku bieżącego pod dachem. Dotychczas wykonano roboty żelazo-betonowe w piwnicy i na parterze. Przygotowane są wiązania żelazne dla sali posiedzeń. — W toku są roboty stolarskie, ogrzewania centralnego i wentylacji. O ile nie zawiodą poszczególni przedsiębiorcy, termin ukończenia budowy będzie dotrzymany.

CHLEB DLA ŻOŁNIERZY. Świeżo zarządziły władze wojskowe wydawanie szeregowym pełnej racji chleba, który od 1 października będzie wypiekany w bochenkach 2-kilogramowych. Należy zaznaczyć, że pełna racja chleba dla szeregowych wynosi 1 kilogram. Dotychczas racja wynosiła 700 gramów. Różnicę wyrównywano zwiększoną normą ziemniaków.

SKANDALICZNE ZAJŚCIA NA WARSZAWSKIM TORZE WYŚCIGOWYM. Na warszawskim torze wyścigowym przyszło wczoraj do skandalicznych zajść. Pod groźbą wzburzonych graczy unieważniono nienormalny bieg, zakończony klęską ogólnego faworyta. Policja, która musiała interwenjować, aresztowała 11 osób, które tłum usiłował odbić. Dyrekcja unieważniła wyścig i zarządziła zwrot stawek.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW. Z Warszawy donosi A. W.: Wczoraj w nocy aresztowano kilku komunistów, u których znaleziono wielkie ilości bibuły agitacyjnej. Znaleziono także szczegółowe sprawozdania z działalności organizacji komunistycznej. Wśród bibuły były odezwy antimilitarystyczne dla żołnierzy angielskich. Są ślady wyraźnego współdziałania sowietów z temi organizacjami.

KRWAWA WALKA ZE ZŁODZIEJAMI. We czwartek w nocy stoczona została w Helenowie pod Warszawą krwawa walka z bandą złodziei, którzy dokonali najścia na dom posła na Sejm, p. Arciszewskiego. Złodzieje zamierzali przedostać się przez okna do wnętrza domu.

Przygotowania złodziejskie do tej wizyty dosłyszał administrator posła, p. Hipolit Banasiak. Wybiegł on na zewnątrz domu, lecz zaledwie znalazł się poza progiem, spadły na niego silne razy. Banasiak, zalewając się strumieniami krwi, miał jeszcze na tyle sił, że cofnął się do wnętrza domu, chwycił rewolwer i dał szereg strzałów. Złodzieje zostali wprawdzie spłoszeni, lecz Banasiak wkrótce tak opadł z sił, że zaszła konieczność natychmiastowego przewiezienia go do szpitala. Autem posła dostarczono go w nocy w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

POGRZEB OFIAR KATASTROFY LOTNICZEJ. Z Bydgoszczy donoszą: Wczoraj o godzinie 3 po południu odbył się pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej ucznia pilota porucznika Głowskiego i ucznia pilota plutonowego Wiktorowskiego. W pogrzebie wzięły udział olbrzymie tłumy publiczności Eskadra lotnicza obrzucała kondukt wieńcami z zieleni. Katastrofa nastąpiła wskutek zderzenia się samolotów podczas odbywania lotów ćwiczebnych w dniu 22 bm.

NADUŻYCIA W URZĘDZIE SKARBOWYM W KALISZU. W Kaliszu aresztowano i osadzono w więzieniu z rozporządzenia prokuratorji kilku urzędników, którzy dokonali nadużyć w kaliskim urzędzie skarbowym. Okazało się, że ci urzędnicy roztrwonili 100 tysięcy złotych.

POGROM JADĄCYCH NA GAPĘ. Onegdaj w pociągu osobowym, odchodzącym ze Lwowa, zjawił się w czasie ruchu pociągu kontrolor biletowy. Natychmiast blisko 30 osób rozpoczęło uciekać w różne strony, dążąc ku przedniej części pociągu. Kilkunastu pasażerów wdrapało się na dachy wagonów, po których, czołgając się i biegnąc, usiłowali dotrzeć do przednich wagonów, zaopatrzonych w boczne drzwiczki. Gdy pociąg stanął w Zimnej Wodzie, część uciekła i znikła w lesie, reszta zaś rozbiegła się po wszystkich wagonach. Ogółem udało się przytrzymać w Gródku Jagiellońskim tylko czterech pasażerów bez biletów.

ECHA ZBRODNI W KLASZTORZE KARMELITÓW WE LWOWIE. Ks. A. Kopacz przewieziony został samochodem policyjnym z ekspozytury policyjno-śledczej do więzienia sądu karnego. Dziwnym zbiegiem okoliczności o tejsamej porze ruszył z kaplicy szpitala garnizonowego pogrzeb ś. p. pułk. ks. Jana Ideca przy udziale licznego kleru i olbrzymich wprost tłumów publiczności, która gęstemi szpalerami zajęła oba chodniki ulicy Piekarskiej.

STRAJK W STOCZNI GDAŃSKIEJ. Z Gdańska donoszą: Spór między robotnikami stoczni gdańskiej i warsztatów kolejowych a zarządem tych przedsiębiorstw o podwyżkę, zaostrzył się. Komisja rozjemcza przyznała wprawdzie robotnikom 10 procent podwyżki zarobków, lecz dyrekcje wspomnianych przedsiębiorstw podwyżki tej nie zatwierdziły. Wobec tego wczoraj rano prawie wszyscy robotnicy przerwali pracę.

PAROWIEC Z WĘGLEM POLSKIM NA MIELIZNIE. Z Gdańska donoszą: Parowiec włoski „Valsalico", który we czwartek rano opuścił port gdański z ładunkiem 5.000 ton węgla polskiego, przeznaczonego do Genuy, wskutek wielkiej mgły najechał na mieliznę w pobliżu półwyspu Helu. Nad uruchomieniem parowca pracuje dziewięć holowników.

L. 2218/1925
B. b.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy kanału miejskiego na „Droździe pod Kopcem"** w dzielnicy XXII odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddział B **licytacja** za pomocą ofert pisemnych w dniu 1 października 1925 r. o godz. 12 w południe.

Wadjum wynosi 2% oferowanej kwoty.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w biurze kanalizacji miasta w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty, wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 23 września 1925 r. 1679

Magistrat stol. król. miasta Krakowa.

Nie tylko doborowość gatunku
lecz także estetyczne opakowanie
CZEKOLADY i PRALINEK z napisem: Sarotti
zjednały najwięcej zwolenników żądających
i zważających na etykietę
REPREZENTANT IGNACY SPIRA, KRAKÓW, ULICA POSELSKA L. 22.
1624

Ze świata

WYSIEDLANIE WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH Z UKRAINY. Rząd Ukrainy sowieckiej zatwierdził postanowienie Wszechukraińskiego Komitetu Wykonawczego Sowietów w sprawie wysiedlenia obywateli ziemskich, zamieszkałych dotąd w swoich posiadłościach na Ukrainie sowieckiej. Wysiedlenie dotyczy zarówno byłych obywateli ziemskich, jak i byłych dzierżawców, oraz drobnych właścicieli, którzy nie są w stanie udowodnić swego „pochodzenia proletarjackiego". Wszyscy należący do tych kategoryj, oraz członkowie ich rodzin, wysiedleni zostaną nietylko ze swoich posiadłości, lecz i poza granice Ukrainy sowieckiej. Ostateczny termin wysiedlena wyznaczony został na 1 stycznia 1926 r.

KATASTROFA BUDOWLANA. Z Berlina donoszą: W starożytnym domu w Cosenzy zapadła się podłoga sali, w której było zgromadzonych przeszło 200 osób na nabożeństwie protestanckiem. Jedna osoba poniosła śmierć, około 70 ciężej i lżej rannych.

POŻAR CYNKOWNI. Z Berlina donoszą: Wczoraj wieczorem wybuchł w zakładach Westfaelische Union w Hamm w zakładach spółki akc. „Phenix" wielki pożar, który powstał wskutek zbyt wysokiej temperatury cynku. Hala cynkowni, długości 100 metrów, spaliła się doszczętnie. Aby uchronić robotników od grożącego bezrobocia, zarząd fabryki postanowił zaangażować ich do uprzątnięcia gruzów, jako też odbudowy cynkowni.

NIESPODZIEWANE PRZERWANIE MANEWRÓW ANGIELSKICH. Z Londynu donoszą: Manewry armji angielskiej zostały wczoraj wieczorem najniespodziewaniej zakończone. Dowództwo wskutek złej pogody uznało manewry za zbyt uciążliwe i bezcelowe, wobec czego dalszych planowanych przedsięwzięć wojskowych zaniechano.

PRZESILENIE GÓRNICZE W ANGLJI. Z Londynu donoszą: W kryzysie górniczym w Anglji zaszło nowe zaostrzenie, ponieważ premjer Baldwin odmawia uznania żądań górników. Górnicy oświadczyli, że nie wezmą z tego powodu udziału w pracach węglowej komisji rozjemczej i zwołają międzynarodową konferencję górników w tej sprawie. Równocześnie zapowiedzieli, że zwrócą się z apelem do wszystkich Związków robotniczych o poparcie swoich żądań.

WYPRAWA AGITACYJNA RADKA. „Etoile Belge" donosi, że ostatnio przybył do Antwerpji Radek, celem założenia tam centrali dla komunistycznych organizacyj. Na wiadomość o tem, że policja jest już na jego tropie, Radek wyjechał podobno do Holandji.

LOT PONAD BIEGUNEM. Z Rzymu donoszą: Amundsen oświadczył, że w kwietniu roku przyszłego podejmie na sterowcu włoskim lot przez Anglję, Norwegję i Spitzberg do Alaski ponad biegunem północnym. Amundsen jest zdania, że możliwy jest tylko lot ponad biegunem, a nie do bieguna, jak to dotychczas usiłowano czynić.

Sprawy sądowe

TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY PRZECIW MORDERCY KORNELLI.

W trzecim dniu rozprawy przeciw Filasiewiczowi, przystąpiono do przesłuchania świadków. Jako pierwszy świadek staje Andrzej Kornella, starszy radca budownictwa Tymczasowego Wydziału Samorządowego, ojciec ś. p. Romana, którego wygląd **robi przygnębiające wrażenie.** Ojciec ofiary wydaje synowi dobre świadectwo, przedstawia jego życie i odpiera zarzuty, jakoby nieboszczyk był hulaką. W jesieni 1924 roku prosił syn świadka o udzielenie mu 1.000 złotych, gdyż ma spłacić pewien dług, zaciągnięty u jakiejś pani. Przytem prosił świadka, by go nie pytał o bliższe szczegóły długu. Z natury był dobrem dzieckiem, kochał rodzinę, co przyrzekł, zawsze dotrzymał, odznaczał się dyskrecją, a o kobietach bezwarunkowo nigdy nie mówił i nie dawał do poznania, że łączą go z niemi jakie stosunki. Obcował z ludźmi lepszych sfer.

Następnie przesłuchano pannę Irenę Łomnicką, co wzbudziło zrozumiałe zaciekawienie wśród publiczności. Świadek, słuchany pod przysięgą, opowiada o stosunkach, jakie łączyły ją z Filasiewiczem i Kornellą, przyczem odnosi się wrażenie, że **nie chciałaby ani słowem zaszkodzić oskarżonemu.** Charakteryzuje go, jako młodzieńca wielce lekkomyślnego. Lubiła Filasiewicza, bo wyświadczał jej wiele dobrego i jej bliskim. Sympatyzowała również z ś. p. Kornellą.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania profesora politechniki lwowskiej, dra Antoniego Łomnickiego, który zeznaje, że tragicznego wieczoru (po zamordowaniu Kornelli) odwiedził go Filasiewicz. Po kolacji grali w pikieta, przyczem Filasiewicz wszystkie partje przegrał, mimo, że był wprawnym graczem. Świadek czynił Filasiewiczowi wymówki za listy, które pisywał do jego córki **z ciągłemi pogróżkami samobójstwa.** Filasiewicza charakteryzuje świadek, jako człowieka niedowarzonego, charakteru niejednolitego, woli słabej, jednak o dobrem sercu. Natomiast Kornella wywarł na świadku niekorzystne wrażenie.

Następnie przesłuchano jeszcze świadka W. Łomnicką, żonę profesora politechniki i służącą pp. Łomnickich.

Publiczność w tym dniu licznie bardzo zapełniła salę w oczekiwaniu sensacyjnych zeznań ojca ś. p. Kornelli i p. Ireny Łomnickiej. Audytorjum zachowuje się przytem hałaśliwie.

TELEGRAMY

Premjer w Spale

Warszawa, 26 września (Tel. wł.) Premjer **Grabski wyjechał dziś do Spały,** skąd powróci do Warszawy jutro.

Zamordowanie przodownika policji

Warszawa, 26 września (AW). Tej nocy nieznani mordercy pozbawili życia strzałami rewolwerowemi, powracającego ze służby **przodownika policji w Żyrardowie, Adolfa Wurcelmana.**

Zarządzono pościg w okolicy Żyrardowa, przy **udziale 100 policjantów.** Do tej **chwili aresztowano 25 podejrzanych osób.**

Nacjonaliści gdańscy boją się interwencji wojska polskiego

Gdańsk, 26 września (PAT). W Sopotach odbyło się wczoraj zgromadzenie tamtejszych nacjonalistów niemieckich, na którem byly przewodniczący pruskiego senatu **dr Ziehm, zaatakował bardzo ostro obecny senat,** któremu za największy grzech policzył zmniejszenie sił policyjnych i reorganizację policji. Dr Ziehm podkreślił, że głównym motywem, dla którego nacjonaliści starali się zachować nietknięte kadry policyjne, była **obawa przed ewentualną interwencją wojska polskiego w Gdańsku.** — Dlatego też nacjonaliści sprzeciwili się zmniejszeniu siły liczebnej policji i odebraniu jej charakteru wojskowego.

Bójka na zgromadzeniu nacjonalistów niemieckich

Hamburg, 26 września (AW). Niemiecka partja narodowo-socjalistyczna zwołała na czwartek wieczór zebranie publiczne, na którem doszło do wielkich awantur. Pierwszy przemawiał Strasser z Monachjum, po nim przedstawiciel komunistów Borstel z Hamburga. Gdy następnie przewodniczący Lohse chciał oddać głos końcowy Strasserowi, powstał **ogromny hałas, który przeistoczył się w wielką bijatykę. Wielu uczestników zraniono.** Jednego z nich, członka grupy Rosbacha, musiano odwieść do szpitala. Wreszcie **silny oddział policji zaprowadził porządek** i Strasser mógł dokończyć swej mowy.

Postulaty urzędników kolejowych

Warszawa, 26 września (AW). Wczoraj premjer przyjął delegację Związku urzędników kolejowych z prezesem Lentke, oraz sekretarzem Stępińskim na czele. Delegacja przedstawiła premjerowi szereg **umotywowanych postulatów, zmierzających do poprawy bytu urzędników kolejowych.**

Premjer przyjął memorjał i zaznaczył, że **sprawa pragmatyki może być załatwiona dość szybko, i że sprawa uposażeń napotka na pewne przejściowe trudności.**

Liga Narodów o bezpieczeństwie arbitrażu i rozbrojenia

Wielka mowa ministra Sokala

Genewa, 26 września.

Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem Ligi Narodów odbywała się dyskusja nad sprawozdaniem pierwszej komisji, która zalecila do uchwalenia wnioski delegatów Japonji, Hiszpanji i Belgji, odnoszące się do **bezpieczeństwa, arbitrażu i rozbrojenia.** Po referacie delegata belgijskiego **Rollina,** przemawiali z kolei **Benesz Cecil i Jouvenel.**

Przemówienia delegata czeskiego i delegata angielskiego były ogólnikowe, równie jak delegata belgijskiego, który jednakże podniósł, że najpierw musi być zapewnione bezpieczeństwo na podstawie arbitrażu, a potem dopiero można myśleć o rozbrojeniu.

Następnie dr **Benesz** przedstawił raport trzeciej komisji **z poprawką do rezolucji** hiszpańskiej.

Lord **Cecil** oświadczył, że wszyscy pragną powszechnego i trwałego pokoju.

Jouvenel oświadczył między innemi: Trzeba pamiętać, że zbytnie **maskowanie sankcji** tylko rozzuchwalać musi napastnika. **Ułatwić arbitraż bez sankcji, to znaczy nic nie ulepszyć.** Rozbrojenie samo przez się jest całością, z której nie można wyrwać żadnej części.

Następnie min. **Sokal** w dłuższem przemówieniu oświadczył, że Polska, która pozostaje **wierna ideom i zasadom protokółu genewskiego,** wolałaby złączenie tych idei i zasad w dradze obowiązującego prawa międzynarodowego, wszelakoż zdaje sobie ona sprawę z pożyteczności tego, aby postępować w tych sprawach etapami ,nie tracąc nigdy z oczu celu ostatecznego, ku któremu powinny być skierowane wysiłki Ligi Narodów. Tym celem ostatecznym jest zrealizowanie potrójnej zasady: **arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie.** Mój kraj który nie zaniedbał żadnej sposobności do współpracy z Ligą Narodów, będzie rad, mogąc znaleźć nową sposobność, która mu pozwoli złożyć dowód swojego głębokiego przywiązania **do sprawy pokoju i sprawiedliwości.** Tak właśnie pojmując tę sprawę, delegacja polska będzie głosowała **za przyjęciem rezolucji.**

Mowa ministra Sokala została przyjęta przez zebranych oklaskami i wywołała jak najlepsze wrażenie, zwłaszcza wyraźnem ujęciem stanowiska Polski wobec protokółu genewskiego.

Po przemówieniach delegatów Włoch, Belgji, Szwecji i Hiszpanji, zgromadzenie Ligi przyjęło rezolucję, oświadczającą ponownie ,że **wojna napastnicza winna być uważana za zbrodnię międzynarodową,** oraz wyrażającą zadowolenie z powodu usiłowań czynionych przez rządy w celu zrealizowania traktatów odrębnych **w ramach protokółu.** Zgromadzenie stwierdziło również. że te ramy nie powinny być ograniczone od niektórych obszarów i powinny znaleźć zastosowanie **do całego świata.**

Udział Polski w kosztach Ligi

Genewa, 26 września (PAT). IV-ta komisja przyjęła nowy klucz podziału kosztów Ligi, który ma obowiązywać od roku 1926 przez trzy lata. Według tego klucza Polska płaci 32 jednostki, **figurując na 9-tem miejscu na liście.** Na głowę ludności wypada połowę tego co w Czechosłowacji i cztery razy mniej niż w Kanadzie. Przy wyznaczaniu miejsca Polski uwzględniono jej naturalne bogactwa, a specjalnie ten fakt, że jest ona jednym z czterech głównych producentów minerałów i jednym z 8-miu największych państw rolniczych wśród członków Ligi. Zarazem uwzględniono prace i wysiłki Polski dla przeprowadzenia sanacji finansów i podniesienia gospodarczego.

Sprawa chrześcijan w Mossulu

Londyn, 26 września (PAT). Na zwołanem na prośbę delegacji angielskiej posiedzeniu Rady Ligi, przychylono się do wniosku angielskiego **o wysłaniu do Mossulu komisji Ligi, która ma zbadać prawdziwość zarzutów, czynionych władzom tureckim w związku z rzekomą deportacją chrześcijan** z terytorjum spornego na północ i południe od linji brukselskiej. Delegacja Ligi ma zawiadomić Radę Ligi o rezultatach poczynionych i donosić o dalszych ewentualnych deportacjach. Delegat angielski **Amery przychylił się do decyzji,** powziętej przez Radę Ligi i obiecał poczynić delegatom Ligi wszelkie ułatwienia w obrębie terytorjum leżącego na południe od linji brukselskiej. Ponieważ takie same oświadczenie złożył delegat turecki, przeto Amery zwrócił się do przedstawiciela Turcji o złożenie formalnego oświadczenia, że delegaci Ligi zostaną przyjęci również na terytorjum spornem okupowanem przez Turków. **Delegat turecki nie dał na to pytanie zdecydowanej odpowiedzi.** Na tem posiedzenie zamknięto. Przewodniczący posiedzenia Loucheur wyraził nadzieję, że odpowiedź turecka wpłynie później.

Dział ekonomiczny

Złoty zagranicą

Kraków, 26 września.

Ze wszystkich giełd zagranicznych sygnalizują o **zwyżce kursu złotego.** Szczególnie w Wiedniu zainteresowanie złotym było bardzo silne, co też wpłynęło na jego zwyżkę. Złotego notowano 117 w stosunku do 112.25 dnia poprzedniego. W Pradze, gdzie złotego oceniano do niedawno niżej, niż gdzieindziej, również złoty znacznie się poprawił i płacono za niego 560. Również w Zurychu kurs znacznie się podniósł, bo o przeszło 3 punkty i wynosi obecnie 85. Nawet w Berlinie akcja spekulantów nie mogła przeciwstawić się silniejszej tendencji dla złotego i giełda oficjalna notowała go 70.40. W Gdańsku płacono 85. Dewizę na Warszawę w Nowym Jorku oceniano na 17.75.

Przyczyną zwyki złotego jest m. in. popyt za złotym na pokrycie zobowiązań terminowych. Zwyżka złotego zagranicą oddziałała dodatnio na giełdy wewnętrzne. Za dolar płacono 6—6.15 zależnie od zapotrzebowania.

Projekty ustaw gospodarczych

Warszawa, 26 września (Tel. wł.) W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem omawiane będą **rządowe projekty ustaw gospodarczych.** W czwartek projekty te będą rozpatrywane przez państwową Radę gospodarczą.

Djarjusz ekonomiczny

— **Min skarbu w uwzględnieniu żądań delegacji m. Krakowa postanowiło udzielić Kasie Oszczędności m. Krakowa nowe kredyty** na cele inwestycyjne i dla rękodzieła.

— **Sytuacja banków polskich w Gdańsku,** dzięki pomocy, której udzielił rząd polski. znacznie się poprawiła.

— **Gdański bank Pfotenhauera, istniejący od szeregu lat, ogłosił upadłość.**

— **Rada miasta Poznania uchwaliła pomoc dla bezrobotnych pracowników umysłowych** w wysokości 30 zł. miesięcznie na osobę.

— **Jeden z największych banków hiszpańskich »Banco Vasco« o kapitale akcyjnym 20 milj. pesetów, padł ofiarą przesilenia.** Przeszło 10.000 wierzycieli zostało poszkodowanych.

— **Pertraktacje łódzkiej fabryki Scheibler i Grohman z sowiecką misją handlową** o zamówienia sowieckie na kwotę pół milj. dol., toczą się nadal.

— **Zebranie konstytucyjne »Zrzeszenia przedsiębiorstw radjowych w Polsce«,** którego celem jest popieranie i rozwój przemysłu radjo-technicznego, **odbyło się przed kilku dniami w Warszawie w lokalu tow. »Siła i światło«.**

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 25 września 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	3·00
Bank Zw. Sp. Zar.	5·00
Starachowice	1·15
Żyrardów	5·75
Cegielski	0·25
Nobel	1·10
Bank Przem. Lwów	0·16
Haberbusch	4·70
Spirytus	1·70
Parowozy	0·37

Z powodu złych połączeń telefonicznych nie otrzymaliśmy dzisiaj giełdy zurychskiej.

Po zamknięciu kroniki

Planowany zamach na prawosł. dostojników kościelnych

Warszawski »Przegląd Wieczorny« donosi, że według relacji posterunku policji w Mszanie, na pociąg, wiozący prawosławnych dostojników kościelnych, którzy byli obecni przy proklamowaniu autokefalji kościoła prawosławnego w Polsce, planowany był zamach. — Przed kilku dniami biskupi rumuńscy i greccy wracali pociągiem pośpiesznym z Warszawy do Lwowa. Przed dworcem w Mszanie maszynista zatrzymał pociąg wskutek wybuchu na szynach. Śledztwo wykazało, że był to wybuch petardy, położony na torze. Dochodzenia w toku.

ZAMKNIĘCIE FABRYKI PAPIERU. Fabryka papieru w Jeziornie, jedna z większych w państwie, z dniem 1 października wstrzymuje pracę, skutkiem czego 1.200 robotników i robotnic straci zarobek.

Ze sportu

TRENNING TEAMÓW KRAKOWSKICH A. i B. Treningowe zawody rozegrane 24 bm. pomiędzy dwoma drużynami, złożonemi z najlepszych graczy Krakowa, zakończyły się zwycięstwem teamu B. w stosunku 3:2, które należy przypisać temu, że gracze teamu A., którzy wyjeżdżają na zawody reprezentacyjne do Wiednia i Konstantynopola szanowali się odpowiednio, nie chcąc ryzykować ewentualnego uszkodzenia. Równocześnie gracze B. grali nadzwyczaj ambitnie, chcąc wykazać, że gracze jego w niczem nie ustępują drużynie reprezentacyjnej. To też wynik zawodów tych nie odgrywa żadnej roli. W każdym razie zawody te przyczyniają się do lepszego zgrania teamu reprezentacyjnego, przytem wykazały one znaczną wyższość techniczną i kombinacyjną teamu A. nad teamem B., przy równoczesnych pewnych drobnych brakach taktycznych.

CRACOVIA—KROWODRZA. W niedzielę 27 września o godzinie 11-tej przed południem rozegra Cracovia zawody w piłkę nożną z drużyną T. S. Krowodrza. Wobec sensacyjnego wyniku, osiągniętego przez Krowodrzę z Wisłą (3:3) można się spodziewać, że Cracovia nie będzie miała zbyt łatwego zadania.

ZAWODY PRZYJACIELSKIE GARBARNIA—WISŁA odbędą się w niedzielę 27 bm. o godzinie 3.30 popoł. na boisku Wisły.

ZAWODY TENNISOWE A. Z. S.—CRACOVIA odbędą się na kortach sekcji tennisowej K. S. „Cracovia“ dnia 27 bm. o godz. 9-tej rano i 3-ciej popołudniu. W programie przewidzianych jest 16 gier, a to: gry pojedyńcze pań i panów, gry podwójne pań i panów i gry mieszane. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco ponieważ A. Z. S. wystawia swoją najsilniejszą drużynę z pp. Dubieńską i Bonieckią i z pp. Zacharem i Potuczkiem na czele.

MIĘDZYKLUBOWE ZAWODY PŁYWACKIE. W niedzielę dnia 27 bm. o godz. 10.30 przed południem odbędą się w pływalni Parku Krakowskiego zawody pływackie, oraz match piłki wodnej, organizowany przez Sekcję Pływacką K. S. „Cracovia“. Zawody zapowiadają się nader interesująco ze względu na to, że startować w nich będą najwybitniejsi pływacy wszystkich klubów krakowskich, jak: A. Z. S., Cracovii, Jutrzenki, Makkabi. Program obejmuje cały szereg interesujących konkurencyj.

Informacje przemysłowe i handlowe

Z TARGÓW TOWAROWYCH. W hurtowym handlu bielizną obroty niewielkie z powodu utrudnień kredytowych. Pomimo to ceny zwyżkowały. W hurcie notowano: Koszule dzienne z zefiru, łódzkie, gorsze 8.00 zł, lepsze z podwójnym gorsem 9.50, jedwabne 13.00, z pikowym gorsem 8.50, z zagranicznym 10.00. Kołnierzyki miękkie, podw. 5.00 za tuzin, potrójne 8.50, sztywne 12.00, wykładane 12.60. Mankiety sztywne 16.50, miękkie rypsowe 13.00. Półkoszulki krótkie, gorsze 12.00, długie 16.00, z faldami krótkie 14.00, długie 18.00, jedwabne długie 27.00. Tandetna koszula dzienna 5.50. Kasy 30 procent, weksle na 60 dni. — Damska bielizna podrożała o 10 procent. Zwyczajne majtki 3.00—4.00, majtki I 2.60—2.90, II 3.20—3.50. Garnitur z opalu 13.50, luksusowy 20.00, z nansuku 9.50, haftowany 19.00, z madepolamu 8.50. Tiul 14.50. Kombinacje 14.50, 17.00, halki 11.00, z opalu 10.00, h. 19.50, batystowe 8.00, lepsze 12.00. Kasy 30 procent, weksle na 75 dni. — W handlu wyrobami trykotarzowemi obroty znaczne. Poszukiwano kurtek szkolnych, swetrów i szali. Tendencja mocniejsza. Notowano: damskie żakiety wełniane gorsze 12.00, lepsze 25.00. Reformy wełniane g. 10.00, lepsze 15.00. Swetry męskie 6.00—10.00. Sztylpy 26.00—30.00. Kurtki szkolne lepszego gatunku 12.00 za najtańsze rozmiary i 19.00 za największe. Koszulki trykotowe „3“ 58.00, za każdy wyższy numer dodatkowo po 4.00. — W branży metalowej obroty małe i prawie wyłącznie gotówkowe. Zanotowano dużo protestowanych weksli. W handlu norymberszczyzną panuje ruch ożywiony. Wiele towaru zakupiło. Za gotówkę ceny są znacznie niższe, aniżeli za weksel na 2 miesiące. Ogółem gotówka 30—40 procent kasy. Weksle wpływają dość regularnie, lepiej niż poprzednio. Obroty były duże w detalu.

Kredyty dla banków tylko na zabezpieczenie wkładek

Z Warszawy donoszą:

Onegdaj zgłosili się do wiceministra skarbu Karśnickiego przedstawiciele niektórych banków w sprawie **udzielenia pomocy przez komitet kredytowy.** Wiceminister Karśnicki oświadczył, iż komitet kredytowy udzieli swej pomocy, jednakże tylko za **zabezpieczenie pewne, a więc hipoteczne** i że będzie musiał czuwać, aby udzielone bankom kredyty nie zostały przeznaczone na zasilenie życia gospodarczego, lecz, aby zostały użyte jedynie na **zabezpieczenie wkładek.** Wiceminister oświadczył jednocześnie, że zarządzenie to musiało być wydane z powodu gorzkich doświadczeń Banku Polskiego przy udzielaniu kredytu poszczególnym bankom. Niektóre banki bowiem rzucily otrzymane pieniądze na rynek w poszukiwaniu dolara i spowodowały przez to **sztuczną zniżkę złotego.**

Komitet kredytowy, powołany przez ministra skarbu dla niesienia pomocy bankom, obraduje codziennie. Do chwili obecnej omówiono sytuację ogólną banków i stwierdzono, że pogłoski, rozszerzane pod wpływem popłochu o niemożności pokrywania swoich zobowiązań przez banki **są bezpodstawne.**

Komitet bada obecnie sytuację poszczególnych banków, celem stwierdzenia zakresu **niezbędnej** dla nich pomocy. Do niesienia tej pomocy już **przystąpiono.**

Złoty hipoteczny

Z Warszawy donoszą:

Onegdaj odbyło się posiedzenie rady nadzorczej „Lewiatana“ w sprawie zaopiniowania projektu **bar. Battaglii emisji pomocniczego pieniądza, opartego na walorach hipotecznych.** Zebrani po zaznajomieniu się z powyższym projektem wybrali specjalny komisję, która zajmie się bliższem zbadaniem tej sprawy.

Zgodnie z projektem, nowy pieniądz nosić będzie miano **złotego hipotecznego** i oprocentowany w stosunku **6 procent przy spłacie kapitału w ciągu 25 lat.**

Jak wiadomo, wprowadzenia tego projektu w życie domagają się **stronnictwa chłopskie na czele z Piastem**, przeciwny zaś mu jest p. premjer Grabski.

Od decyzji sfer gospodarczych zależne będą dalsze losy projektu.

Zagadkowa polityka Banku Polskiego

Przed kilku tygodniami Bank Polski dla ratowania parytetu złotego wydał szereg rozporządzeń, mniej lub więcej trafnych, z których jednak najbardziej celowe było **zwolnienie przemysłu od oddawania do Banku Polskiego walut eksportowych.** Sam Bank Polski uważał to rozporządzenie za pożyteczne.

Tymczasem obecnie Bank Polski potęga to rozporządzenie i klasyfikuje go, **jako nieracjonalne i nieodpowiednie** — w następstwie czego w porozumieniu z min. skarbu polecił swoim oddziałom, aby **zaprzestały uwalniać od obowiązku dostarczania walut eksportowych** z tytułu zaświadczeń walutowych, wystawionych przez oddziały po dniu 25 bm.

Waluty eksportowe z tytułu zaświadczeń wystawionych przed wymienioną datą, eksporterzy mogą odprowadzić **albo do Banku Polskiego, albo do jednego z banków dewizowych.**

Nie trzeba chyba dowodzić, że tego rodzaju **zygzakowata polityka** Banku Polskiego i ministerstwa skarbu powiększa jeszcze bardziej istniejący chaos, co w następstwie musi przynieść **szkody gospodarce państwowej.**

KREDYTY ROLNE W BANKACH PAŃSTWOWYCH. Banki państwowe oraz Bank Polski uwzględniły potrzeby kredytu rolnego, płatnego w bankach tych w czasie od 1-go września do końca grudnia b. r. w sposób następujący: kredyty te wynoszą w państwowym Banku rolnym około 38 miljonów, w Banku Gospodarstwa Krajowego (kredyty normalne) 12 milj., w P. K. O. 10 milj., w Banku Polskim (kredyty siewne) 7 milj. złotych. Stanowi to sumę około 67 milj. zł, w czem na wielką własność przypada około 30 milj. zł. Prócz tego istnieje specjalny kredyt dla rolnictwa i przemysłowych zakładów rolniczych, który w jednym Banku Gospodarstwa Krajowego przekroczył obecnie sumę 9 milj. złotych.

PRZEMYSŁOWCY ŁÓDZCY PRZECIW OGRANICZENIOM IMPORTOWYM. Wbrew wszelkim oczekiwaniom przemysłowcy łódzcy nie okazują wcale zadowolenia z polityki rządu, ograniczającej import. Mianowicie koła przemysłowe zwracają uwagę, że według tez postawionych rozszerzonemu komitetowi celnemu, który obraduje nad zmianą taryfy celnej, ograniczenia odnoszą się również, przeciw dowozowi pewnych surowców niezbędnych dla przemysłu krajowego. Między innemi obłożono wysokiem cłem przędzę jedwabną sprowadzaną z Włoch i Szwajcarji, oraz istnieje zamiar obłożenia cłem cienkich gatunków przędzy bawełnianej, stosowanej w przemyśle koronkarskim i pończoszniczym. Wogóle reglementacja może ściągnąć podwyżkę cen wewnątrz kraju, a co zatem idzie podwyżkę cen robocizny.

SYTUACJA W PRZEMYŚLE ROPNYM WYDOBYWCZYM I PRZETWÓRCZYM. Ceny ropy naftowej w drugiej połowie lipca obniżyły się, co nie znajduje uzasadnienia ani w sytuacji na targach światowych, ani w nadmiarze produkcji. Przyczyną zniżki jest ograniczenie importu ropy i przetworów ropnych do Niemiec oraz do Czechosłowacji, która przez wydanie nowych przepisów skarbowych niezgodnych z brzmieniem traktatu z Polską, uniemożliwiła wywóz produktów naftowych z Polski do Czechosłowacji. Pewne przedsiębiorstwa naftowe wywierają nacisk na rząd, celem uzyskania pozwolenia na wywóz ropy zagranicę, jednak rząd jest temu przeciwny, gdyż zdolność przetwórcza naszych rafineryj jest dwukrotnie większa od produkcji ropy. Ropa ta szłaby wówczas do Czechosłowacji, biorącej dotychczas od nas gotowe przetwory ropy naftowej, wobec czego stracilibyśmy dotychczasowe targi zbytu na gotowe produkty, a z drugiej strony rafinerje stanęłyby w braku surowca. Przeciw wywozowi ropy z Polski wypowiedziały się rafinerje: „Polmin“, „Limanowa“, „Jasło“, i „Nobel“.

WYNIKI V. TARGÓW WSCHODNICH. Jeżeli uwzględnić ciężkie warunki, w jakich odbyły się tegoroczne Targi Wschodnie, należy uznać, że wypadły one nietylko bardzo pomyślnie, ale że stanowią one poważny krok naprzód w rozwoju instytucji. Pod względem doboru eksponatów tegoroczne targi przewyższały zeszłoroczne, albowiem nieomal wszystkie gałęzie przemysłu brały w nich udział, ponadto połączono z niemi kilka imprez wystawowych (urządzeń miejskich, intendantury wojskowej, samolotów), które zdecydowanie podniosły wartość reprezentacyjną targów. Liczba wystawców wynosiła 1.600, z czego zagranicznych około 350, to jest mniej więcej to, samo, co w r. ub. Pod względem dokonanych transakcyj mimo wpływu deprymującego obecnego przesilenia, dokonano znaczniejszych obrotów w niektórych gałęziach przemysłu, jak n. p. w dziale maszyn rolniczych, przemyśle włókienniczym, garbarskim, gumowym,grupie hodowlanej oraz nawiązano nowe stosunki zarówno wewnętrzne jak i zagraniczne.

FIASKO TARGÓW GDAŃSKICH. Dnia 24 b. m. otwarto uroczyście IV Targi Gdańskie. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu polskiego z radcą legacyjnym Zaleskim i Wołowskim na czele. Dalej przedstawiciele senatu gdańskiego, konsulowie pozostający w Gdańsku i wreszcie radca poselstwa sowieckiego w Warszawie Biesiadowski.

Uroczystą mowę wygłosił prezes Targów b. senator Siebenfreud, podkreślając w swojej mowie ogromne znaczenie Targów Gdańskich dla rozwoju handlu. Jako znamienny fakt należy podkreślić, iż Siebenfreud w swej mowie powitalnej najpierw powitał przedstawicieli rządu polskiego, a potem generalnego konsula niemieckiego. Dotychczas było przeciwnie.

Targi Gdańskie wypadły więcej aniżeli marnie. Eksponaty wystawiło zaledwie 330 firm, z czego polskich 50 (w ubiegłym roku 109). Najokazalej przedstawiają się eksponaty rządu sowieckiego i greckiego. Oba te państwa brały też udział w ostatnich Targach Wschodnich, ale w Gdańsku udział ich jest okazalszy.

Firmy śląskie nie nadesłały żadnych eksponatów silnie natomiast wystąpiło Pomorze, zaś Poznańskie nadesłało bardzo mało. Największą uwagę zwracają eksponaty kopalni węgla w Czeladzi i z działu ceramicznego. Udział kupców bardzo mały. Transakcje minimalne. Ogółem bierze udział w Targach 13 państw. Jest to zatem zupełne fiasko.

Banknoty niemieckie okazami muzealnemi

Brak gotówki podczas wojny europejskiej wywołał — jak wiadomo — w państwach wojujących potrzebę wydawania banknotów pomocniczych na drobne kwoty wobec tego, że nawet bilon znikł z obiegu. Zaznaczyło się to zwłaszcza w Niemczech, gdzie przeszło pięćset miast, okręgów i gmin, a pozatem różne banki i wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe musiały stworzyć własne znaki pieniężne dla umożliwienia wypłat. Wskutek tego namnożyło się mnóstwo takich banknotów, odznaczających się często bardzo artystycznem wykonaniem i upamiętniających różne chwile dziejowe. Wydawnictwa te, rozpoczęte pod koniec 1914 r. przetrwały aż do 1922 r. Następnie przyszedł okres szalonej inflacji i znów zaczęło się drukowanie banknotów, tym razem jednak coraz wyższe sumy, a ponieważ spadek wartości tych banknotów postępował prędzej, niż ich wyrób, ograniczano się wkońcu do nadrukowania coraz większych liczb na banknotach istniejących. Wreszcie z początkiem 1924 r. skończył się okres inflacji i wszystkie te banknoty wojenne straciły swą wartość nominalną i zaczęto je niszczyć całemi masami. Z chwilą tą wszakże zyskały wartość, jako ciekawy dla kolekcjonistów przedmiot, odzwierciadlający cały okres dziesięcioletni wojny i przesilenia finansowego.

Dziś znajduje się w Niemczech już cały legjon zbieraczów, którzy płacą nawet wysokie sumy za rzadsze banknoty z owych czasów, o czem świadczy specjalny katalog tych niemieckich banknotów wojennych, wydany przez Karola Volkmanna w Berlinie, a opracowany przez dr Kellera i Karola Volkmanna. Według tego katalogu, ceny za pojedyńcze niemieckie banknoty wojenne, nie posiadające dzisiaj żadnej wartości rzeczywistej, ale cenne dla zbieraczy, wahają się od 10 fenigów do 100 marek złotych. Sam zbiór banknotów z 1918 r. posiada wartość katalogową 50.000 marek!

Ze względu wszakże na zaznaczone powyżej niszczenie masowe banknotów pomocniczych i inflacyjnych przy przeróbce ich na papier, skompletowanie całego ich zbioru jest już dzisiaj prawie niemożliwe i nawet wielkie muzea niemieckie i archiwa posiadają tylko to, co zdołano przypadkowo ocalić.

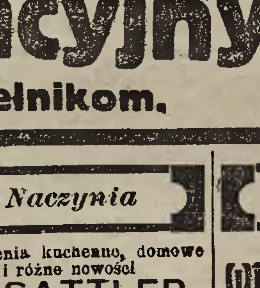
Katastrofalny brak mieszkań w miastach rosyjskich

Nędza panująca po wsiach bolszewickich powoduje wielką emigrację ludności do miast. Skutkiem tego miasta rosyjskie rosną z niebywałą szybkością kosztem wyludniających się wsi.

Statystyka wykazuje, iż ludność Moskwy zwiększa się corocznie o 200 tysięcy głów. W tym samym stosunku powiększają się wszystkie niemal miasta rosyjskie. Lecz ani Moskwa, ani Petersburg, ani inne miasta nie są przygotowane na taki przyrost ludności. Powstaje więc nieopisana klęska mieszkaniowa, a miarę jej daje obliczenie, iż w roku 1925 przypada na 1 mieszkańca 12 centymetrów powierzchni mieszkalnej. Na tej przestrzeni pomieścić się może zaledwie mysz, nie zaś człowiek. Następstwem tego fatalnego stanu są stale wzrastające choroby zakaźne i ogromna śmiertelność dzieci. Mieszkańcy gnieżdżą się po barakach, wiele fabryk przeniesiono daleko poza miasto, byle tylko dać ludności dach nad głową.

Istnieją wprawdzie na papierze ogromne plany budowlane i uchwalone kredyty, ale do zrealizowania ich bardzo daleko. Tymczasem ludność ginie z braku mieszkań.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.



Artystyczna pracownia naprawy dywanów perskich i makat, **HENRYK SOBER, Kraków, Libroszczyzna 6.** Naprawa solidna. Ceny niskie. 1635

Żądajcie wszędzie NOWEJ REFORMY

KAŻDA Z PAŃ uszyje sobie najwykwintniejszą suknię, ucząc się przez miesiąc kroju i szycia.
Kurs rozpoczyna się każdego miesiąca od czwartego.
Zgłoszenia codziennie od 8-mej do 5-tej
Wytwórnia form i modeli „POSTĘP“ Kraków, ul. Niecała l. 8, II. piętro.
Ceny konkurencyjne! 1684

MAGISTRAT MIASTA KRAKOWA
rozpisuje
PUBLICZNY PRZETARG
na wykonanie nowego pokrycia na gmachu teatru miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie.

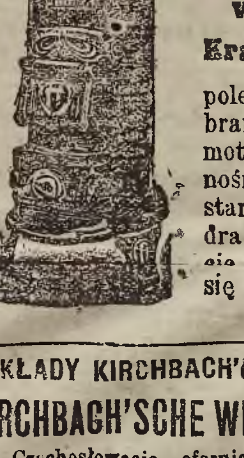
Formularz ofertowy, oraz wszelkie informacje otrzymać można w Inspekcji technicznej w teatrze w dniach od 24—28 września b. r. w godzinach od 11-tej do 12-tej przed południem, oraz od 8-mej do 9-tej wieczorem.

Oferty, do których należy dołączyć kwit na złożone w Kasie miejskiej wadjum w wysokości 2% oferowanej kwoty, składać należy w Inspekcji technicznej teatru miejskiego w dniu 29 września b. r. w godzinach od 9 do 12 w południe, poczem o godzinie 12½, odbędzie się publiczne otwarcie w sali posiedzeń Magistratu.

W Krakowie, dnia 22 września 1925 r.

Magistrat
1673 *stoł. król. miasta Krakowa.*

PIANINA słynnej fabryki **QUANDT'A** kl A. Wyłączne zastępstwo: 1681
HELENA SMOLARSKA, Kraków, Szewska 9.



KALOR
Pierwsza małopolska wytwórnia pieców
Kraków, ul. Wolska 22
poleca piece iryjskie „Dauerbrandt“, piece blaszano-szamotowe, piece kaflowe przenośne i t. d., ponadto dostarcza rury dymowe, wiadra i kuble na węgle i okucia dla kuchen. Przyjmuje się do naprawy zniszczone stare piece. 1680

ZAKŁADY KIRCHBACH'OWSKIE TETSCHEN a/E.
KIRCHBACH'SCHE WERKE TETSCHEN a/E.
Czechosłowacja, oferują na eksport do Polski:
płyty pakunkowe na wysokie ciśnienie, płyty pakunkowe gumowe, pakunki dławnicowe na parę i wodę, węże, klapy gumowe i t. d. 1677

Zawiadamiamy P. T. Reflektantów
że zapas oryginalnych ozimych zbóż mikulickich w ilości około 13 wagonów został wysprzedany.
Rodowodowa hodowla zbóż Jerzego Turnau w Mikulicach, p. Kańczuga pod Przeworskiem. 1683
Przyjmuje się zgłoszenia na owsy nasienne i ziemniaki do sadzenia.

PIĘKNOŚĆ i POWAB
Eliksir na loki i fale i inne ostatnie nieznane kosmetyczne nowości. Żądajcie katalogów, załączając znaczek pocztowy, Labor skrzynka pocztowa 61. Bydgoszcz. 1573

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

Aparaty i przyb. fotogr.
Warszawski Skład przyborów fotograficz. Szewska 2. Tel. 1428

Banki
Bank Małopolski S. A. zakład główny w Krakowie, Rynek gł. 25 załatwia wszelkie czynności bankowe.

Powszechny Bank Kredytowy S. A. we Lwowie. — Oddział w Krakowie, Rynek gł. 35. (Krzysztofory) Tel. 2166 i 4124. załatwia najkorzystniej wszelkie czynności bankowe oraz przekazy na wszystkie miejscowości kraju i zagranicy.

Ziemski Bank Kredytowy T. A. we Lwowie — Oddział w Krakowie, Florjańska 32 załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące. dział towarowy: winkulacje, akredytywy; Dział skór surowych.

Bielizna
FABRYKA BIELIZNY I TRYKOTAŻY
Kraków - Podgórze Dąbrowska 15.

Diana
„DIANA“ wódka francuska z mentolem najlepszy środek przeciw wszelkim dolegliwościom.

Futra
A. JACHIMSKI Grodzka 14-16 Tel. 4726
Dla P. T. urzędników na raty!!

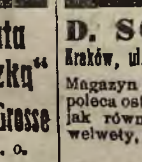
Futra firmy K. i R. Moor uznane za najlepsze, najtrwalsze i najtańsze Kraków. Grodzka 13. Telefon 17

Pracownia i skład futer
T. SIERPIŃSKI ul. Florjańska 32 Telefon 3564

Cukiernie
P. MAURIZIO Rynek główny 38

Fortepiany
FORTEPIANY PIANINA FISHARMONJE PIANOLE PHONOLE największy wybór od cen najniższych
H. SMOLARSKA Kraków, ul. Szewska 9 Telefon 4365.

JÓZEF WITEK zawodowy mechanik, stroiciel fortepianów, kaw. Wynm. fortepianów B. Gabryelska, ul. Stolarska L. 6. Telefon 369

Herbata

Herbata z „Rączką“ Juljusz Grosse Sp. z o. o. Kraków Rynek gł. 34

Hotele
HOTEL POD RÓŻĄ FLORJAŃSKA 14 TEL. 2263. TEL. 2263

Konfekcja męska i dziecięca
NA RATY! NA RATY! Ubiory męskie i dziecięce po niskich cenach poleca firma S. i S. PELZMAN Kraków, Grodzka 12, w podwórzu. Uwaga na adres.

Konfekcja damska
D. SCHREIBER Kraków, ul. Florjańska 32, telef. 3215
Magazyn mód, strojów damskich poleca ostatnie nowości jesienne, jak również plusze, aksamity, welwety, velour, chiffen i brokaty

Likiery
Fabryka najprzedniejszych likierów *ERVEN LUCAS BOLS* Rok zał. 1575 Żądać wszędzie!

Linoleum ceraty i dywany
Dywany, linoleum, ceraty, firanki, portjery, chodniki, kołdry watalinowe i artykuły tapicerskie HALPERN ULICA POSELSKA L. 18.

Księgarnie składy nut
Gebethner i Wolff Rynek gł. 23 książki, nuty, pisma krajowe i zagraniczne.

KSIĘGARNIA T. S. L. ulica św. Anny L. 5 poleca atlasiki kieszonkowe po 1·50 zł: Ryby, Grzyby trujące, Grzyby jadalne, Owady, Rośliny tatrzańskie.

Księgarnia i skład nut MARJI SKULSKIEJ Kraków, ul. Szewska L. 20 polea książki szkolne, mapy, globusy, atlasy. Zamówienia wykonuje się szybko i rzetelnie.

Maszyny do pisania
MASZYNY DO PISANIA I TELEFONY „ROYAL“ Florjańska 49. Tel. 1577

Naczynia
Urządzenia kuchenne, domowe i różne nowości A. SATTLER GERTRUDY 24. TEL 4162.

Obrabiarki
OBRABIARKI do drzewa i metali Inż. BOLESŁAW LANDAU Biuro techniczne Kraków, Podwale 5, tel. 1026

Przybory wojskowe
Hurtowny i detaliczny skład wszelkich przyborów wojskowych i urzędniczych po przystępnych cenach JAKÓB KASESNIK ul. Florjańska 20.

Przybory piśmienne
R. ALEKSANDROWICZ Basztowa 11. — Tel. 311 i 4064. Magazyn przyborów biurowych

Rybołóstwo
w wielkim wyborze Wiktor Wanderer Szewska 21. Telef. 35-20

Spedycja
CRACOVIA Sp. transportowa Biuro spedycyjne ul. Grodzka 60, tel. 4078

Ślusarnia
Łóżka studenckie żelazne i tapicerowane oraz wózki dziecięce sprzedaje Ślusarnia Gołębiowskiego ul. św. Tomasza 17.

Szyby i lustra
Szlifiernia szkła i luster K. WORONIECKIEGO plac Szczepański L. 7 poleca lustra i szyby belgijskie, odnawia stare lustra.

Techn. i elektrotechn. materjały
BIURO TECHN. „ZENIT“ Kraków, Szpitalna 7, tel. 4231 Hurtownia pasów, transm., szczeliw, węży, klingeritu, płyt gum., asbestowych, narzędzi, pił i t. d.

Węgiel drzewo
A. BLUMENFELD Pawia 12. Tel. 59. dostarcza hurt. i detal. węgiel z pierwszorzędn. kopalń górnośląskich i krajowych.

Główne składy węgla i drzewa Dr Jelonek Pawia 3. Tel. 174. Zast. węgla jaworznickiego.

Jan Kwiatkowski Zwierzyniecka 19. Tel. 79 albo 1203. Najlepsze gatunki węgla i drzewa

Węgiel śląski, krajowy i dąbrowiecki dostarcza wagonowo Polska Spółka Węglowa Kraków, A. Potockiego 8, Tel. 4078

Ubezpieczenia
Towarzystwo ubezpieczeń na życie „FENIKS“ UL. GERTRUDY 8.

Witraże
OSZKLENIA SZKŁA, LUSTRA, RAMY T. ZAJDZIKOWSKI ul. św. Jana L. 30.

Wyroby bawełniane
Kupujcie znane krajowe wyroby bawełniane firmy Bcia CZECZOWICZKA W ANDRYCHOWIE !! Sprzedaż hurtowna !! Posiada składy hurtowne we wszystkich większych miastach w kraju.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY"

Przebłyski odrodzenia w architekturze

Z okazji bilansowania prac słuchaczów wydziału architektury krakowskiej Akademji sztuk pięknych i lwowskiej politechniki, dwa miesięczniki poświęcone architekturze, mianowicie krakowski „Architekt" i lwowskie „Czasopismo techniczne", poruszyły zasadnicze zagadnienie systemu nauczania architektury, zagadnienie niewątpliwie specjalne i oderwane, jednak pozostające w ścisłym związku z próbami i dążeniami twórczemi bieżącej doby i jako charakterystyczny przejaw na tem podłożu, mające szersze znaczenie.

W ostatnim Nrze „Architekta" prof. dr Szyszko Bohusz omawiając system nauczania architektury w krakowskiej Akademji, nawiązuje do obecnego ducha życiowego, na którem wszędzie spotykamy zwątpienie w siebie, we własne siły, we własną rację, i występuje przeciw nihilizmowi artystycznemu, przeciw kunktatorstwu i sceptyzmowi profesorów, jako nie dającemu żadnych rezultatów w nauczaniu. Pedagogika, szczególnie w sztuce, wymaga od profesora nietyle zupełnego wyrzeczenia się swej indywidualności, ile właśnie gorącej propagandy ideału, w który profesor sam święcie wierzyć powinien.

Tezę prof. Bohusza streszcza się w tem, że zadaniem szkoły architektury jest dać słuchaczowi pełnię wiadomości z architektury, a natomiast rozwój jego samodzielności pozostawić potężniejszej i właściwszej uczelni — szkole życia.

Biegunowo przeciwny pogląd w tej sprawie wypowiada w lwowskiem „Czasopiśmie technicznem" prof. politechniki lwowskiej W. Minkiewicz. Staje on na stanowisku, że z dwóch dotychczasowych systemów prowadzenia projektowania, z których jeden polega na wpajaniu prawideł określonego stylu, a drugi na podporządkowaniu prac studentów indywidualności profesora, żaden stosunkom dzisiejszym nie odpowiada. „Niema dziś w sztuce zasad bezwzględnych i pewnych — powiada prof. Minkiewicz. — Ponieważ dać ich z siebie w architekturze nie możemy, nie starajmy się udawać, że je mamy".

Gdzie leży słuszność, gdzie jest prawda?

W wielkim kompleksie dzisiejszych zagadnień chodzi o przejście z chaosu do kosmosu, o wyjście z nurtującego zbyt długo już bezdogmatyzmu w różnych dziedzinach, czy raczej niewiary w pewne wytyczne i stąd niezdolności twórczej.

Powyższe oderwane zagadnienie z dziedziny artystycznej należy do tego ogólnego kompleksu. Aby przejść do kosmosu, potrzeba optymizmu i myśli twórczej. Konkluzja prof. Minkiewicza oparta na pesymizmie, jest wyznaniem niemocy. Przy takiem credo trudno wychodować samodzielne myśli, myśli twórcze, któreby kreśliły nowe kierunki.

Style w sztuce i architekturze „wyrastają jedne na podłożu drugich. Jak gatunki roślin i zwierząt, są one organicznie związane z całokształtem życia i mają nieubłaganą logikę, swych przeznaczeń" — powiada K. Homoklacs („Styl i moda"). Nie można więc tworzyć nowych dróg bez zgruntowania dróg przeszłych.

Twórcami stylów były w odpowiedniej atmosferze indywidualności, które wpajały w uczniów swoje credo, narzucały swe tezy i w ten sposób tworzyły szkoły i epoki. Więc właśnie indywidualnościom trzeba zostawić kierowniczą rolę twórczą.

Pogląd prof. Minkiewicza streszcza się w zdaniu, że „zadanie profesora powinno ograniczyć się do umiejętnego kierowania, możliwie samodzielną pracą adeptów". Kronika „Architekta" nawiązując do tej tezy, omawia prace adeptów, reprodukowane w „Czasopiśmie technicznem", zapewne ilustrujące ową metodę nauki, i wykazuje ich bilans ujemny, zarówno w zakresie studjów nad architekturą historyczną jak i w ujawnianiu samodzielności.

Nie chodzi tu jednak o same pedagogiczno-teoretyczne dyskusje, które w tym zakresie powinny przedewszystkiem opierać się na doświadczeniach profesorów-architektów, ogólniejsze znaczenie ma sam fakt wytoczenia w tej formie pośrednio zagadnienia, dotyczącego roli indywidualności w architekturze, a temsamem sięgającego w problem tworzenia się stylu. Wysunięcie tej sprawy przez oba fachowe czasopisma świadczy, że zagadnienie staje się aktualnem, że więc zachodzi potrzeba wyjścia z bezdroży, czy raczej rozdroży, że po doświadczeniach i analizach nadchodzi już czas na syntezę.

I w tym przejawie możnaby już poniekąd upatrywać świty odrodzenia.

Właściwie te dążności ku nowym torom wystąpiły u nas już w okresie przedwojennej secesji, w formach monumentalności i konstruktywizmu i zaczęły się rozwijać w tym kierunku, później jednak zahamował je nawrót ku klasycyzmowi. Obecne przejawy zdają się wróżyć, że ten zastój był tylko chwilowy.

Po tak wielkich spustoszeniach, jakie wyrządziła wojna, prawem reakcji musi nastąpić renesans. Teoretycznie biorąc, po okresie wielkiej powszechnej dekadencji nadchodzi pora na wyłonienie się nowego wielkiego stylu. W architekturze styl powstaje niespostrzeżenie dla współczesnych, na jego ujęcie, zestawienie łącznych cech charakterystycznych, potrzeba dłuższej perspektywy czasu. Ale nim przyszłość osądzi rolę naszej współczesności w tworzeniu nowego stylu, można już teraz stwierdzić, że są u nas warunki i zadatki pracy w tym kierunku. Nie brak u nas silnych indywidualności twórczych na polu architektury, wystąpiły młode zdolne siły, których bujniejszy rozkwit twórczy paraliżuje czasowy zastój budowlany, konkurs na katedrę w Katowicach ujawnił śmiałe dążności w budownictwie kościelnem, zaczynają się aktualizować zagadnienia, świadczące o potrzebie precyzowania kierunków, znamionujące pęd twórczy, a w działach pomocniczych, w teorji plastyki, w przemyśle artystycznym, mamy już dorobek teoretyczno-naukowy o pierwszorzędnych wartościach, oraz praktyczne rezultaty, wyprzedzające zagranicę. To wszystko zachęca do wiary we własne siły, a zarazem wskazuje, że idziemy w kierunku odrodzenia, mimo, że [illegible] ze szkodą dla pracy nad stylem, utrudnia i opóźnia [illegible] mody o różnorakich tendencjach kosmopolitycznych, a zmieniającej się szybko, dla samej tylko zmiany.

Jan Grzywiński.

Z najnowszych prac architektonicznych

Ostatni numer „Architekta", poświęcony pracom najmłodszych adeptów architektury krakowskiej Akademji sztuk pięknych, podaje w szeregu reprodukcyj prace rysunkowe z ubiegłego roku szkolnego słuchaczy I, II, III i IV roku Akademji. Te ostatnie są pracami dyplomowemi, więc jako najbardziej samodzielne, jako owoc metody nauczania, zasługują na uwagę, zwłaszcza w związku z rozwiniętą obecnie polemiką teoretyczno-pedagogiczną na temat metod nauczania architektury w szkołach akademickich, o czem piszemy na innem miejscu.

Z prac zamieszczonych w „Architekcie" podajemy tutaj dwie reprodukcje projektów dyplomowych na temat: Panteon Rzeczypospolitej, a na któryto temat miał być w swoim czasie ogłoszony w Warszawie konkurs. Z tych prac jedna, arch. Juszczyka, opiera się na tradycji klasycznej, druga



Arch. Stanisław Juszczyk: Projekt dyplomowy — Panteon Rzplitej.

zaś, arch. J. Biasiona, rozwiązuje zadanie w formach nowoczesnych. Obie prace jednakże wykazują tesame cechy, mianowicie umiejętne operowanie masą i proporcjami, jak również opracowaniem szczegółów.



Arch. Jan Biasion: Projekt dyplomowy — Panteon Rzplitej.

Zaznaczyć należy, że sposób nauczania architektury w krakowskiej Akademji sztuk pięknych różni się od sposobów, praktykowanych w politechnikach, gdzie brak czasu nie pozwala na głębsze przestudjowanie zadania, wykonywanego przeważnie w małej skali i w krótkim terminie. W politechnice lwowskiej n. p. główny nacisk położony jest na malowniczość rozwiązania, nie wchodzącego w szczegóły, które zaznaczane są w sposób szablonowy. Jestto jednak zupełnie naturalnem następstwem, jeśli się zważy, że n. p. w krakowskiej Akademji sztuk pięknych na wypracowanie jednego projektu dyplomowego poświęca się cały rok, czego nie praktykuje się w żadnej innej uczelni.

Dla estetyków architektury i osób interesujących się rozwojem kierunków i dążności w naszem budownictwie, ostatni Nr „Architekta" oraz lwowskiego „Czasopisma Technicznego", reprodukującego prace słuchaczy lwowskiej politechniki, daje wiele materjału porównawczego dla oceny metod nauczania z ich rezultatów. *(ig).*

Cele i zadania Muzeum Przemysłowego

im. A. Baranieckiego

Piękna fasada gmachu Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńskiej 9, znana jest dobrze Krakowianom. Wielu też wie, że wewnątrz tego gmachu znajdują się zbiory obejmujące okazy przemysłu artystycznego, oraz bibljoteka, (najpoważniejsza z polskich bibljotek w zakresie architektury i sztuki stosowanej); znana jest powszechnie sala odczytowa, gdzie obok wykładów odbywają się pokazy pouczających filmów kinema, fotograficznych, przedstawienia „Szopki krakowskiej" i t. p. — ale mało kto zdaje sobie należycie sprawę z tego, jakie są zadania tej instytucji, jaki jest jej zakres działalności i jakie są środki, któremi rozporządza.

Nie mogąc w krótkiej notatce omówić całokształtu zagadnień, związanych z tą, jedyną w tym rodzaju, instytucją w Polsce, zadowolnić się muszę ujęciem zupełnie ogólnikowem.

Charakteryzując zadania Muzeum najzwięźlej, można je określić, jako dążenie do podniesienia poziomu wytwórczości przemysłowej i rękodzielniczej. Opiekując się pewnym działem wytwórczości instytucja taka nie może stać na stanowisku doraźnych korzyści materjalnych tej lub owej grupy wytwórców — tego lub owego warsztatu; idąc bowiem po tej drodze, znalazłaby się oczywiście na płaszczyźnie, na której ścierają się ciągle różne sprzeczne interesy jednostek i grup; znalazłszy się zaś w orbicie walk ekonomicznych, nie spełniłaby swojego posłannictwa, które polega na **podnoszeniu poziomu danej gałęzi wytwórczości.**

Jeżeli więc stosunki tak się ułożą, że zachodzi chwilowa rozbieżność pomiędzy postulatami jakiejś grupy, a interesem danego zawodu, to obowiązkiem Muzeum jest bronić sam zawód, choćby się przeciwstawić przyszło samym wytwórcom.

Aby posłannictwo takie spełnić, musi instytucja oczywiście liczyć się ciągle ze zmieniającemi się warunkami, a skutkiem tego nie może działalności swojej zamknąć w ramy stałego programu. Każdy rok, nieledwo każdy miesiąc, przynosi nowe zadania, nowe trudności i zmusza do szukania nowych dróg. Wysiłki te, jakkolwiek różnorodne, posiadają jednak zawsze jedną wspólną cechę — a mianowicie tę, że zmierzają do kształcenia, względnie dokształcenia i nadają instytucji wybitny **charakter pedagogiczny.**

Uczyć i pouczać należy szeroki ogół społeczeństwa, aby mógł należycie cenić i szanować twórczy wysiłek rękodzielnika i przemysłowca, aby umiał rozróżniać rzecz dobrą od rzeczy złej, aby zrozumiał, ile logiki jest w każdej pięknej formie i ile piękna jest w każdej formie logicznej. Uczyć należy wytwórców, jak mają prowadzić swoje warsztaty, jak wyrabiać czeladników, a przedewszystkiem, jak mają zawsze uczyć się sami, aby postępowi czasu nadążyć. Uczyć należy wreszcie młodzież, czem jest uczciwa i sumienna praca, oparta na ideowych założeniach, na ukochaniu swojego fachu i na gruntownej jego znajomości.

W pracy tej posługuje się Muzeum różnemi środkami. Służą do tego oczywiście zbiory i bibljoteka, które stara się w miarę możności udostępnić dla szerokiego ogółu, oraz dla fachowców — służą do tego celu odczyty i wykłady, dalej publikacje: jak czasopismo „Rzeczy Piękne", podręczniki, broszury, które własnym nakładem w swojej drukarni drukuje — służą do tego wystawy, które od czasu do czasu organizuje, a przedewszystkiem służą do tego celu warsztaty, które umożliwiają urządzanie, w miarę potrzeby, kursów bądź-to stałych, bądź sporadycznych.

Aby praca, do wychowania młodego pokolenia rękodzielników zmierzająca, wydała pożądane rezultaty, potrzeba, aby organizacje cechowe, oraz poszczególni właściciele warsztatu rozumieli jej znaczenie i współdziałali z instytucją i to nietylko z obywatelskiego punktu widzenia, ale również ze względu na własny, dobrze zrozumiany interes.

Trzeba, aby majstrowie nauczyli się patrzeć na sprawy z ich zawodem związane, nietylko pod kątem doraźnej korzyści materjalnej, ale także i z szerszego stanowiska. Trzeba aby się nie bali brać na siebie pewne ciężary, jeżeli one są konieczne do podniesienia poziomu przemysłu, rozumiejąc, że z rozkwitem danej gałęzi przemysłu łączy się bezpośrednio ich istotny i szerzej pojęty interes. Ten dobrze zrozumiany interes nakłada na obecne pokolenie wytwórców jeszcze inne obowiązki, na które pragnę specjalną zwrócić uwagę.

Wobec zaprowadzenia siedmioklasowych szkół powszechnych i przewidzianych trzech lat nauki dopełniającej dla młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej, podnosić się już zaczyna poziom wykształcenia dorastającego obecnie pokolenia. Skonstatować to można wybitnie przy egzaminach czeladniczych, które należą również do zakresu działalności Muzeum. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że ten proces coraz szersze będzie przybierał rozmiary, więc nietrudno przewidzieć, że niedaleka jest chwila, kiedy młodzi rękodzielnicy górować zaczną nad dzisiejszymi majstrami tak ogólnym poziomem wykształcenia, jakoteż zrozumieniem swojego fachu pod względem teoretycznym. Aby się nie dać zepchnąć na szary koniec, gdzie czekać ich może niedostatek i zgorzknienie, powinni majstrowie sami rozpocząć nad sobą pracę.

Tutaj otwiera się nowe pole działalności dla instytucji. Zadania tego podejmie się Muzeum niewątpliwie, o ile oczywiście znajdzie zrozumienie i poparcie tak u jednostek, jak też u zawodowych organizacyj, które powinny sprawę tę rozważyć i niejednokrotnie pierwsze z inicjatywą wystąpić.

Zagadnienie powyższe, ważne i zgoła nowe, stanowi charakterystyczny przykład z dniem każdym rodzących się dla Muzeum problemów. Chociaż nazwa: „Muzeum" wywołuje w poczuciu większości ludzi wrażenie czegoś skostniałego i raczej martwego; to w rzeczywistości Muzeum Przemysłowe jest placówką, związaną ściśle z wiecznie zmieniającemi się formami życia — instytucją, która nietylko rozumieć musi bieg zjawisk współczesnych, ale w pewnym stopniu powinna stać się czynnikiem, przygotowującym teren dla rzeczy nadchodzących.

Karol Homolacs.

Z POŁUDNIOWEJ STRONY TATR

Dużo się pisze w dziennikach korespondencyj z Zakopanego oraz najbliższych tatrzańskich okolic — mało natomiast i zbyt skąpo poświęca się uwagi wspaniałej, południowej stronie Tatr, gdzie królują: potężny Gierlach, Łomnica i Lodowy...

Do niedawna jeszcze mówiło się o tej stronie Tatr, jako o stronie węgierskiej. — Słowa: „na czeskiej", „po czeskiej" stronie zbyt zgrzytliwie, zbyt obco brzmiały, by się do nich przyzwyczaić, wiekowe sąsiedztwo węgierskie od słonecznej, południowej strony Karpat i Tatr zbyt silnie zrosło się z nami, by zarzucić termin stale i niezmiennie używany. To też i dzisiaj starzy, zakamieniali taternicy, którzy po ćwierć wieku i więcej chadzali po tatrzańskich perciach i wydzierali tajemnice najdzikszym i najbardziej groźnym turniom — nie mogą zarzucić dawnego terminu o „węgierskiej" stronie, choć coraz bardziej wypiera ich zwycięsko przepychający się termin „czeskich" Tatr.

Nie trudno się dzisiaj do nich dostać. Można całkiem zlekceważywszy wszelkie przepisy przepustkowe, iść w góry i tygodniami tam łazęgować i włóczyć się, nie będąc przez nikogo ani razu o przepustki nagabywanym; można lojalnie się do przepisów stosując, bez żadnego trudu otrzymać legitymację tatrzańską w Komisarjacie policji państwowej w Zakopanem za niewielką opłatą 50 groszy.

Uzbrojeni w taką legimację, ruszyliśmy utartym szlakiem przez Gąsienicową Halę.

Sprał nas nieco deszcz, gdyśmy na nią weszli, więc czemprędzej schroniliśmy się pod dach. — Tym dachem było, rzecz prosta, nowe murowane schronisko na Hali Gąsienicowej.

Przedstawia się zewnątrz imponująco. Potężne bloki granitu, z kolosalnym nakładem wysiłku i trudu łupane i zwożone na kolejce przez naszych krakowskich saperów, stanowią świetną bryłę architektoniczną, znakomicie się zlewającą z tłem i otoczeniem dzikiej Hali Gąsienicowej.

Schronisko zastaliśmy nabite gośćmi. Byli to jednak przeważnie wycieczkowicze, którzy tylko na Gąsienicową się wybrali, zapełniając teraz gwarem obszerną salę gościnną schroniska. — Wewnątrz go nie oglądaliśmy, i pokrzepiwszy się gorącą herbatą, ruszyliśmy dalej, mimo, że deszcz bił zimnym lodem bez przerwy. Pięliśmy się tedy utartym szlakiem na Zawrat, na najkrótszą drogę i pod wieczór spadliśmy ku Pięciu Polskim Stawom. Deszcz ustał, przejaśniało się bardzo silnie — lecz nim stanęliśmy w schronisku przy Wielkim Stawie, była już noc zupełna.

Tutaj nic się nie zmieniło. Tasama ciasnota i mrok maleńkich dwu izdebek, tasama młoda gaździnka, krzątająca się przy stale gorącym piecu, tesame dość słone ceny, po 4 zł, a po 2 dla członków Tow. Tatrz. za nocleg.

Ponieważ plan naszej włóczęgi ogarniał tym razem i zachodnią część południowej strony Tatr, następnego dnia przez Czarną Łowkę, trawiastemi zboczami i kruchemi skałkami, dotarliśmy do wspaniałych zawsze, Ciemnych Smreczyn. — Tu nas dostało fatalnie. W południe, gdyśmy najspokojniej zajadali na maszynkach przyrządzony objad — lunęło okropnie, psując nam plany tego dnia, obejmującego Hruby Wierch. — Trzeba uciekać — nie było innej rady — do schroniska w Koprowej Dolinie, a stamtąd „zrobić" Krywań.

Schronisko w Koprowej Dolinie, stojące u wylotu Niewarzki, od tegorocznego sezonu zostało zagospodarowane przez czeski Związek turystyczny. Dzięki temu ta strona Tatr u podnórza Krywania tak wspaniale się nad Doliną Niewarzki wznoszącą, została udostępniona dla turystów.

W schronisku schludnie i czysto urządzonem, natknęliśmy się na wyraźny już ślad czechizacji Tatr. Napisy wszystkie po czesku, w samem schronisku gospodaruje młody Czech z matką (bardzo chętnie przechodzącą w rozmowie z czeskiego na niemiecki język) oraz „sleczną" młodą panienką, która z ujmującą grzecznością opiekuje się turystami.

Grzeczność ta nie była zresztą tylko jej udziałem. Po opryskliwem a niechętnem traktowaniu turystów na polskiej stronie — co jest u nas powszechnym zwyczajem u wszystkich „zakopiańców" — grzeczność w schronisku czeskiem w Koprowej dawała nam wyraźny już posmak stosunków zachodnich, stosunków, w których grzeczność dla gości jest rzeczą zwykłą i prostą. — Tembardziej miło nas to uderzyło, że w schronisku królował język polski. Obok dwu Czechów — resztę gości stanowili sami Polacy.

Trzeciego dnia, po przejściu przez Niewarzkę i zrobieniu „Krywania" (nawiasem mówiąc, nie udał się nam zupełnie, gdyż dzień był mglisty a szczyty w mleku), późnym wieczorem stanęliśmy nad jeziorem „Szczyrbskiem", w dawnej Czorbie dziś „Strbą" nazwanej.

O kilkaset metrów wyżej od Zakopanego położona, Czorba przedstawia się imponująco. Po kurzu, błocie, obrzydliwych kramach Krupówek w Zakopanem, Czorba wydaje się siedzibą królewską. — Wspaniałe hotele, prześliczne wille, planowo nad jeziorem rozłożone, prześlicznie utrzymane ścieżki, deptaki a wreszcie luksusowe kawiarnie, hotele i... tramwaj, dopełniają wrażeń, których tak brak w Zakopanem.

Nie jest to jednak bynajmniej zasługą Czechów. Jak bywalcy tych stron nas zapewniali, zmieniło się tutaj nawet dużo na niekorzyść, w porównaniu z dawnym węgierskim stanem rzeczy. Niemniej jest prześlicznie, a zakopiańscy hotelarze i gremjum właścicieli pensjonatów może z Czorby brać tylko wzór, jak należy urządzać górskie zdrojowiska.

Przyjemnych marzeń dopełniała taniość. — Nocleg w hotelu, w pokoju na cztery osoby po 9 K. 60 h. od osoby, pozatem ceny w restauracjach niższe od zakopiańskich o 30—40%.

Punktem kulminacyjnym wycieczki na południową stronę Tatr — jest bezsprzecznie jazda tramwajem z Czorby do Szmeksu czy do Tatrzańskiej Łomnicy. Tramwaj tak elegancko urządzony, jak nie zdarzyło się nam widzieć w całej Polsce, wiezie turystów wzdłuż wspaniałej panoramy Tatr. Bilety bynajmniej nie drogie (członkowie Tow. Tatrz. mają 30% zniżki), wygodny, długi wóz staje co chwila to w Westerowie, to w Szmeksie, gdzie wszędzie pełno eleganckich gości. Czysto i schludnie utrzymane wille i pensjonaty, stanowią nieprzerwany ciąg przyjemnych i miłych wrażeń, gaszonych od czasu do czasu zazdrosną refleksją, że przecież i u nas możnaby przy niewielkim staraniu, dojść do tego zewnętrznego wykwintu, na każdym kroku rzucającego się w oczy.

Węgrzy udogodnili tutaj turystom góry w sposób dla nas, Polaków, zupełnie niewiarygodny. Z takiego Szmeksu (dzisiaj Smokowca) by dostać się do Doliny Pięciu Stawów Spiskich, pod Łomnicę, Lodowy, Durny czy Baranie Rogi, do najwyżej położonego w Tatrach schroniska Teryego — stracić trzeba zaledwie 3 godziny czasu. Z samego Szmeksu w pół godziny t. zw. „hrebenkom" czyli kolejką linową (wygodnym wagonem), staje się przy hotelu Kolbacha, stamtąd wygodną ścieżką w 15 minut dociera się do hotelu pod Kozicami (po czesku Kamzik) i w dwie godziny później jest się już w dzikiej, pustej Lodowej dolince pod Lodową przełęczą.

Wszędzie wygodne ścieżki, znakomicie znakowane, wszędzie starannie utrzymane drogowskazy. Mimo jednak tych udogodnień — Czechów w wysokich Tatrach spotyka się mało. W Czorbie najwięcej słychać niemieckiego języka, w Szmeksie i Tatrzańskiej Łomnicy każdy natychmiast chętnie zjedzie na węgierski — a w wysokich górach spotyka się przeważnie tylko Polaków, Węgrów, Niemców a nawet Jugosłowian. — Czesi chodzą tylko od schroniska do schroniska.

Stan ten jest zrozumiałym, wynika z samego położenia geograficznego. Tatry zbyt daleko położone od centrum państwa Czesko-słowackiego, zbyt leżą z boku, by czeski ruch turystyczny można było w nich uczynić masowym, tak jak w Polsce, czy dawniej na Węgrzech, gdzie Tatry dla obu tych narodów stanowią logiczne zetknięcie granicy państwowej. Nic więc dziwnego, że „czeskie Tatry" położone na uboczu tej wydłużonej kiszki, jaką stanowi państwo czesko-słowackie, mimo wysiłków czeskich — długo opierać się będzie czechizacji. Choć termin „węgierska" strona niknie coraz bardziej — nie ulega jednak wątpliwości, że właściwymi gospodarzami i moralnymi ich właścicielami zawsze pozostaną Polacy i Węgrzy. — Tak już postanowiły losy od wieków, a propaganda czeska, choć usilnie i żywo prowadzona — nic na to nie poradzi.

Dr W. L.

JANUSZ STĘPOWSKI.

WAKACJE

Wszystko było taksamo jak wczora, —
ogród biały i cichy szum lipy,
sterty grzały się w słońcu wieczora,
tensam długi stał żóraw u krypy

i za oknem tymsamym zagonem,
czarne pola płynęły jak łodzie,
wszystko było szare, nieskończone,
nieuchwytne, nieznane jak codzień.

Chochoł tłukł się po ciemku w stodole,
wodnik w studni gwiazdami szeleścił,
a babunia spokojnie przy stole
Sienkiewicza czytała powieści,

w każdy wieczór i szarzące rano
mały Tadzio w godzinę żałoby,
mówił pacierz przed Najświętszą Panną
za Kmicica i duszę Zagłoby,

malwy ciągle kwitnęły w ogródku,
a na ławce podparta na rękach,
spowiadała się drzewom z swych smutków.
taka sama jak Prusa Anielka,

Wszystko było proste, niekłamliwe,
— wróble w strachu na dachu krzyczały,
jak ta Magda, co wlazła w pokrzywę
i bała się z niej wyleźć dzień cały.

Nic ważnego się nigdy nie stało: —
— ktoś zaśpiewał na polu daleko,
coś w kominie jak w sercu płakało,
gdzieś goniły się fale za rzeką,

przewidziała się oczom niekiedy
jakaś wstążka po wiejskich odpustach
kasztan wtedy miał zapach rezedy
i kołysał się we śnie na ustach.

Jeno księżyc, włóczęga po światach,
stał nademną i patrzył bez słowa,
srebrnym liściem jak drzewo oblatał,
kręcił głową i wciąż się dziwował, —

a świat płynął dalekim zagonem,
sterty grzały się w słońcu z wieczora,
wszystko było jakieś nieskończone
nieuchwytne, nieznane, jak — wczora. —

Powitanie Fredry w Teatrze Narodowym

(Przemówienie Adama Grzymały Siedleckiego z powodu wznowienia „Dam i huzarów“).

Za czasów swojej wojaczki pod księciem Józefem, miał Fredro ordynansa, Jędrzeja. Ów Jędrzej znany był w całej niemal wielkiej armji, jako ucieleśnienie zimnej krwi. Po klęsce Lipskiej, w czasie jednej z bitew, pada naraz rozkaz szybkiego odwrotu. Kto żyw ratuje się. Jeden tylko Jędrzej nie rusza się. Ma ważne ku temu przyczyny: oto zaczął gotować dla siebie i dla Fredry — kaszę. Uważał przeto, że obowiązkiem Napoleona jest wytrzymać opór, dopóki kasza nie będzie gotowa. Ponieważ Napoleon nie podzielił jego punktu widzenia, więc wrychle nad gotującym spokojnie Jędrzejem zjawili się kozacy i wzięli go do niewoli. Kaszę zjedli zwycięzcy, a Jędrzej powędrował gdzieś na Kaukaz.

Przeszło od tego dnia dobre pięć, sześć lat. Fredro zdjął mundur, osiadł na roli. Pewnego dnia siedzi sobie u siebie w Jalwięgach na ganku, układa może w myśli nową komedję, gdy naraz staje przed nim jakieś widmo wygłodniałego, obszarpanego człowieka, wali bosemi piętami na baczność i oświadcza:

— Melduję posłusznie panu rotmistrzowi: jestem!

Widmem tem był Jędrzej. Wprost z Kaukazu przywędrował do swego szefa, jak każe poczucie żołnierskie. Przed wojną ani się znali obaj, ani o sobie wiedzieli. Fredro przyszedł do armji z Samborszczyzny, Jędrzej może gdzieś z mazowieckich piasków — ale oto, gdy żołnierza Jędrzeja z niewoli zwolniono, pojęcie domu i ojczyzny streściło mu się w osobie rotmistrza, pod którego rozkazami służył. Jak się o Fredrze wywiedział? od kogo? jak trafił? — dość, że trafił. A skoro trafił — to cóż było z nim począć? Został u Fredry na służbie. Do szczególnych poruczeń.

Został i stał się rozpaczą Fredry. Z tąsamą bowiem nieugiętą cierpliwością, z jaką pod Hanau gotował kaszę, zaczął teraz nudzić Fredrę. Nie było miejsca, gdzieby się Fredro mógł przed nim ukryć. Wszędzie pana rotmistrza wynalazł i miał mu coś do zameldowania.

Ile razy Fredro zasiadł do pisania, Jędrzej natychmiast zjawiał się w pokoju.

— Czego chcesz?

— Melduję posłusznie, że jak pan rotmistrz będzie odemnie czego potrzebował, to pan rotmistrz może sobie mnie zawołać...

— Dobrze...

Jędrzej wychodzi.

Fredro próbuje przypomnieć sobie, na czem myśl urwał. Myśl już nie wraca. Fredro klnie w duchu. Nareszcie myśl mu wróciła, pisze, rymuje — uśmiecha się do swej weny — i naraz drzwi się otwierają — Jędrzej jest.

— Czego?!!

— Nic. Tylko ja myślę, że jak w Rudkach jutro będzie cielęcina, toby można kupić. — A jakby nie było, to nie warto kupować.

Fredro oczywiście wpada w pasję:

— Człowieku, jeśli mi jeszcze raz w życiu wejdziesz do pokoju, kiedy ja piszę — to widzisz ten pistolet? Przysięgam ci na Boga, że cię *zastrzelę*.

Jędrzej wychodzi. Scenę Elwiry z Alfredem oczywiście djabli wzięli. Fredro nanowo nastawia się — wysila się, męczy. Chwycił ton. Jedzie wierszami. Drzwi od pokoju cichutko otwierają się: Jędrzej jest.

Fredro demonstracyjnie chwyta za pistolet. Jędrzej nieustraszony macha ręką, aby sobie nie przeszkadzał:

— Niech pan rotmistrz pisze dalej. Ja panu nic nie powiem, bo wiem, że panu rotmistrzowi idzie o talent. Dopiero jak pan rotmistrz skończy, to panu romistrzowi powiem, że ten krasy źróbek złomił sobie nogę.

* * *

Bywały chwile, że Fredro dochodził do rozpaczy z powodu Jędrzeja. Współżycie ich było jednem pasmem walki i awantur. Jędrzej mimo wszystko przy Fredrze tkwił. Jędrzej pozostawał, Jędrzej był nietykalny, bo Jędrzej był towarzyszem broni... Wśród społeczeństwa cywilów—Jędrzej był jedynym człowiekiem, z którym, gdy jesienią wyszło się na pola, gdy pod wieczór od palonych badyli ziemniaczanych zaleciało dymem, można się było doń zwrócić i jedno tylko rzucić słowo: „pamiętasz?“ — a Jędrzej wiedział już o co idzie, kiwnął głową, uśmiechnął się i odpowiedział:

— Pamiętam. Takie na polach były od ognia dymy, gdyśmy z cesarzem szli świat zdobywać... Tak się dymiło przed nocą u namiotów.

I obu im stawało przedrogie wspomnienie lat nieporównanych, wielkich... lat owych, kiedy się było dumą i sercem swojego narodu: żołnierzem polskim...

Ten żołnierski sentyment był jedną z najczulszych strun w usposobieniu Fredry.

Zauważmy to, jak to bywa w jego komedjach:

Rozmaite gatunki i rozmaite wartości moralne trafiają się w świecie jego figur, o ile te figury są cywilami: są to tchórze, sknery, geszefciarze, oszuści, filuci.

Niemal żadnej wady i żadnego grzechu nie braknie, gdy weźmiemy pod rozwagę całość świata Fredrowskiego. Niejeden raz, gdyby nie klapa bezpieczeństwa, w postaci śmieszności nam zostawiona, byłoby duszno i czarno w jego komedjach. Ten nastrój zmienia się zawsze, ilekroć na scenę wchodzi żołnierz. Czy to major z „Geldhaba“, czy Czesław z „Przyjaciół“, czy kapitan Barski z „Dwóch blizn“ — zawsze i każdy z nich jest uosobieniem honoru i wysokiej wartości moralnej. To ta solidarność szlif tak przez Fredrę przemawia, tak koloryt sztuki ropogadza. Fredro staje się cieplejszym, gdy z pod pióra jego wydobywa się figura wojskowego.

Jest jednak jedna komedja, w której ta ciepłota najsłoneczniejszym może rozpaliła się blaskiem, a tą komedją są „Damy i huzary“. Może właśnie dlatego, że w świat tej komedji poza damami i subretami nie zakradł się ani jeden cywil-mężczyzna. Fredro jest tu między swoimi — jakby w obozie. Każde słowo raduje się tu jakiemś szczęściem. Każdy rytm zdania idzie, jak obrót oberka — i jakimś zaprawdę tanecznym skrętem toczą się humor i komizm tego utworu.

Pisał tę komedję Fredro w szczęśliwym okresie swego życia, kiedy kilkunastoletnia jego miłość, po nieprzebranych przeszkodach, dochodziła do nadziei poślubienia ukochanej kobiety. Pisał tę komedję Fredro o ludziach, których kochał, pisał ją o żołnierzach polskich — starych towarzyszach broni.

Czy tym okolicznościom trzeba to zawdzięczać, czy też poprostu tak się stać musiało — dość, że „Damy i huzary“ są komedją, której ukazanie się było datą w historji teatru i w dziejach literatury dramatycznej polskiej.

„Damy i huzary“ są pierwszą narodową komedją polską.

Poczęta w drugiej połowie XVIII wieku za Stanisława Augusta i pod jego auspicjami komedja polska z wyglądu była polska, czasem nawet politycznie polska, jak „Powrót posła“ ale z ducha była obca instynktowi, rdzennym właściwościom narodowym. Albo żywcem brana z obcych natchnień, jak większość komedyj Zabłockiego, albo znów, jak ten właśnie „Powrót posła“ tematowo najzupełniej nasza, ale tak nie żywa, że w dorobek sztuki narodowej wejść nie mogła.

Po komedji Stanisławowskiej idzie wprost Fredro. Od pierwszych swoich poczynań stworzony na twórcę komedji narodowej, autor „Dam i huzarów“ aż do tej właśnie komedji jest zawsze jakby trochę skrępowany; czasem więcej, czasem mniej, ale jakby onieśmielony przepisami smaku ówczesnego i pojęciami o tem, jaką sztuka być powinna.

Każdą więc poprzednią sztukę pisze Fredro na spółkę z jakimś nakazem artystycznym, który wówczas nie mógł być inny, jak tylko obcy.

I dopiero w „Damach i huzarach“ Fredro po raz pierwszy stwarza dzieło, które samo sobą żyje tak, jak sama sobą żyje roślina, drzewo, organizm. „Damy i huzary“ są z Fredry i tylko z Fredry — a że on, Fredro, był jedną z najbardziej polskich dusz, jakie kiedykolwiek w polskiej literaturze się wypowiedziały, więc ta arcyfredrowska komedja musiała się też stać i arcypolską, narodową komedją.

Narodową była już wówczas, gdy ją po raz pierwszy wystawiono, więc sto lat temu. Narodową była przez swój temat. Wówczas to bowiem, za Królestwa Kongresowego, cała przyszłość narodu, cała nadzieja na samoistność państwową streszczała się w pojęciu żołnierza polskiego. Były przepaście kulturalne między poszczególnemi warstwami, ale w wojsku polskiem hrabia, szlachcic, szarak, mieszczanin, chłop, a nawet szumowina uliczna, w 4 pułku piechoty zebrana, stanowiła jednolitą całość. Nie było takiego odłamu społeczeństwa od wierzchu do dołu, któryby w żołnierzu nie widział siebie i swojej dumy. Przeto armja była prawdziwym, bo całym narodem. I ten to właśnie cały naród ukazał Fredro w „Damach i huzarach“.

Narodową komedją stała się ona później dla następnych pokoleń z innej znowu przyczyny. Należy ona do tych dzieł literatury, podobnych „Trylogji“ Siekiewicza, że nie do jakiejś jednej grupy ludzi, nie do jekiejś jednej kategorji smaku, nie do jakiegoś jednego rodzaju upodobania przemawia, lecz przemawia do nas wszystkich i jednakowo do wszystkich. Intelektualista, czy człowiek fizycznej pracy, wieśniak, czy mieszczuch, inteligent, robotnik, żołnierz — każdy może ten utwór słuchać, każdemu się podobać będzie i każdemu z nich jedno i tosamo podobać się w nim będzie. Podobać się w nim będzie tajemny nurt jednej i tejsamej plemienności: tensam w sztuce co i w słuchaczu.

W mrokach miłości i śmierci

(Jan Żyznowski: „Z podglebia“. Powieść. Warszawa 1925, Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska“).

Zdawałoby się, że miłość zawsze winna być światłem, a przecież tyle mroków na jej szlakach splątanych się snuje. Szczególnie, gdy tę sieć plątaną wikła dłoń, tak złowroga, jak bezlitosna ręka wojny, co ciosami swych ślepych uderzeń w imię szczęścia dalekiej przyszłości niejedno szczęście miłosne dnia dzisiejszego ku śmierci mrokom nachyla. Trzy słowa literackie, pozostałe po tragicznie zmarłym, ś. p. Janie Żyznowskim — „*Krwawy strzęp*“, „*Kamienie ugorne*“ wydobyła (z papierów pośmiertnych) powieść: „*Z podglebia*“ — to właśnie jakby kolejne etapy tych trzech splątanych ze sobą mocy okrutnych: *wojny, miłości i śmierci,* z których każda w odnośnym utworze swą dominantę bolesną wygrywa, doprowadzając w zamknięciu niemal w przededniu kresu życia autora do wstrząsającego finale, przeniknętego jakby chorobliwą, sadystycznie obłędną rozkoszą cierpienia. Lecz, że za temi niesamowitemi obrazami bólu i scen okrutnych, kryje się w niczem niezakłamana prawda smutku tego, co je z własnej ręką wojny na śmierć skazanej piersi dobywa, że za ich rozdzierającym krzykiem kryje się prawdziwy krzyk czyichś oczu kochanych i kochających, nad gasnącym cieniem drogiego życia pochylających się bezradnie, że „z podglebia“ duszy wysnuta wizja śmierci, zadanej ręką litosną, tutaj na kartach powieści zjawia się już wyraźnie, jako zapowiedź tego, co nieuchronnie stać się miało, że jednem słowem Żyznowski pod przenośnią powieści i jej częściowo fikcyjno-sensacyjnej treści wyraża tragedję własnego życia, siłą swej prawdy przykuć musi uwagę i serce, to jego ostatnie bolesne słowo, już krwawą pieczątką śmierci naznaczone.

I nie treść zewnętrzna, będąca interesującym dalszym ciągiem awanturniczych dziejów pary kochanków z „Kamieni ugornych“, idących szlakiem zbrodni i moralnego wykolejenia, treść w „Podglebiu“ nie mniej dramatyczna i obfitująca w zwroty wstrząsające, przykuwać będzie tutaj naszą uwagę. Lecz przedewszystkiem treść inna, wewnętrzna, jak strumień wody podziemnej, „z podglebia“ ludzkiej istoty bijąca. Ona-to snuje się w zadumanem, głuchem zobojętnieniu nieszczęsnego Grudowskiego, na warszawskim czwartaku smutnie gasnącego na swą śmierć suchotniczą. Ona-to tajemną siłą czującego serca i wytężonej uwagi przebija ściany sąsiedzkiego mieszkania, by sugestją wołania — pogłosu rzeczy kochanych, dalekich — od śmierci samobójczej ratować. (Iluż-to smutnym i zbłąkanym potrzebneby były te echa drogie, z tak wyrazistą mocą w godzinę męki przysłane...!). Ona-to wreszcie, ta treść wewnętrzna, sprawia zupełną serc ludzkich przebudowę, wyrywając je z ciasnego, egotycznego kręgu, z głębin duszy na światło życia wywodząc nowe, jakby obce, nieznane myśli i chęci, „choć wyrosłe z jednych i tych samych, co najstarszy konar korzeni...“. „Poczęła je sprawiedliwa, więc bezlitosna i bezwzględna prawda życia — *podglebie żyzne,* lecz pokryte starą i twardą skorupą praw i zakazów... Ta prawda, która jako najwyższe piękno wskazała interesowność, t. j. *łączność cudowną i nieskończoną między najmniejszem i największem istnieniem*“.

Ta prawda sprawia, że oto z duszy gasnącego na śmierć suchotniczą Grudowskiego wyrasta kwiat cudownej miłości, miłości-ofiary, i jej płomieniem przepaja serce Heleny, cierpieniem i uszlachetnionem uczuciem dokonywującej ekspiacji za minioną drogę zbrodniczą „Kamieni ugornych“. A gdy jej męka i ofiara duszy chwilowo łamie się pod naciskiem nawrotnych pożarów krwi, gdy bolesny cień potrzaskanego okrutnie rękoma wojny jej kochanka Witana nie umie się wyrzec żądzy pełnego użycia, ona kochającą ręką odtrąca miłość ziemi, a chociaż temsamem strąca ją w noc śmierci straszliwej, wypełnia ofiarną ekspiację — nad przezwyciężonem zaś złem egoizmu, krzywdy i grzechu rozdzwaniają słowa cichego uświęcenia: „*Błogosławieni cisi... Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości... Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie...*“.

Mrokom miłości i śmierci, miłości ziemskiej i śmierci w cierpieniu, w ogólnej syntezie (choć może niekoniecznie jasno sprecyzowanej — wszak powieść ta niewykończona za życia przez autora i zamknięta dodanym epilogiem z noweli „Omyłka“, będącej szkicem tej powieści) przeciwstawia się tutaj światło miłości innej, miłości-poświęcenia, i śmierci-ofiary, światło wysnute z promienistego „Podglebia“ duszy ludzkiej, z ducha współjedności i współ-pracownictwa z wszelkiem cierpiącem jestestwem.

Więc — w imię tego światła, zapalonego nad mrokami miłości i śmierci — może przedwczesne były ludzkie łzy dziewczynki ślepej z „Świerszcza za kominem“, któremi płakała swego czasu Stanisława Umińska, ta ofiarna bohaterka tragicznego miłosierdzia, gdyż, chociaż tutaj na ziemi złudą jest tylko bajka piękna, bajka miłości, nad jej rozwianym snem, nad jej płaczącemi łzami, nad jej czynem mężnym, unosi się blask kojący, blask miłości-ofiary.

Tych i innych rzeczy dosłuchać się możesz w „Podglebiu“, którego treść wewnętrzna, z miłości, śmierci i tęsknoty za światłem splątana, płynie strumieniem słowa, czasem rwącego się i szorstkiego, zawsze jednak żywego i tchnącego mocną siłą krwi serdecznej. *Bol. P.*

Wystawa Vlast. Hofmana w „Związku Artystów“

Vlastimil Hofman jest bodaj jedynym u nas „naprawdę“ uczniem Jacka Malczewskiego — i to rozstrzyga o charakterze jego twórczości malarskiej. Przy całej różnicy temperamentów między „starym“ mistrzem a „młodym“ uczniem przy indywidualnych różnicach uczuciowych i formalnych — malarstwo Vlastimila Hofmana jest w swej kontynuacji sztuki Malczewskiego tą jedną z nielicznych w naszej plastyce oaz twórczości malarskiej, która obrała sobie za temat formalny przedewszystkiem twarz i postać ludzką a w swoje kompozycje „człowiecze“ stara się wlać *bezpośrednio* treść filozoficzną i uczuciową.

Rzecz oczywista, że niezależnie zarówno od tego podobieństwa ideowego, jak różnic indywidualnych, na malarstwie Hofmana w zestawieniu z twórczością Malczewskiego odbija się także jeszcze różnica „ewolucji pokolenia“. Wielka sztuka Jacka Malczewskiego należy do tego okresu, kiedy każdy artysta w olbrzymiej mierze przejmował się problemami społecznymi, przetwarzał koncepcję stosunku jednostki do społeczeństwa i do idei ogólnych — młodsze pokolenie Hofmana przesunęło już punkt ciężkości ku jednostce „samej w sobie“, ku dręczącym ją problemom metafizycznym i uczuciowym *indywidualnym* (i w tem zresztą znajdując oparcie o potężną część twórczości Jacka Malczewskiego). Wynika stąd jakby pewne „zdrobnienie“ twórczości młodszych, obok którego jednak idzie także psychologiczne pogłębienie. Co się tyczy samego Hofmana, to uwydatniająca się w całej jego twórczości wybitna skłonność do miękkiej *liryki* — w przeciwstawieniu do surowego żaru i powagi Malczewskiego — zaważyła silnie na charakterze jego malarstwa.

Ta to właśnie skłonność do liryki w miarę rozwoju twórczości Hofmana coraz bardziej się uwydatnia i obecnie jest tonem dominującym jego malarstwa. Wiele „problemów“ nadających charakter jego obrazom, pamiętnym nam z wystaw Hofmana jeszcze przed laty kilku, artysta zostawił poza sobą — pozostało mu coraz głębsze „*rozrzewnienie się nad światem i człowiekiem*“. Wszystkie jego tak subtelne bajki dziecięce, napoły mitologiczne, nagoły religijne, stają się coraz bardziej melancholijne i elegijnie smętne, coraz wybitniej religijny staje się ton tematów, a zajęcie się artysty *człowiekiem* przenosi się prawie wyłącznie na *dzieci i żebraków.* Temu znamiennemu upodobaniu towarzyszy też u malarza, coraz większa doskonałość w odtwarzaniu twarzyczek i postaci dziecięcych, oraz charakterystycznych typów fizjonomicznych „rozbitków życia“. W zamiłowanem zbieraniu tych typów i wyszukiwaniu wyrazu psychicznego ich twarzy znajduje ujście ów *rzewny,* rozczulony stosunek artysty do świata — a może i do samego siebie.

Wszystkie typy „dziadów“ Hofmana są doskonałe, taksamo główki dziecięce i postacie, oraz osnute na nich kompozycje pełne są wdzięku i wyrazu, spokój doskonałości i opanowania formy, cechuje „madonny“ i kompozycje religijne. Natomiast bujna zmysłowość, do której odtwarzania pokusie ulega w niektórych wystawionych obecnie kompozycjach artysta, nie zdaje się leżeć w charakterze i środkach jego talentu. W portretach daje się zauważyć duża nierównomierność: niektóre (portret Jana Wiktora, duży autoportret) pełne są siły i wyrazu, inne wystawione — bardzo formalne, surowe i sztywne, o chybionym patosie.

Urządzenie obecnej wystawy, obejmującej przeszło pół setki prac Hofmana, bliskiego już ćwierćwiecza swojej twórczości malarskiej, artysty o bardzo wybitnej swoistej fizjognomji wśród młodszego pokolenia naszych plastyków, należy poczytać za dużą zasługę Związkowi Artystów w nowej fazie jego działalności. Interesująca ta wystawa napewno ściągnie do niesłusznie zapomnianego „domu artystów“ na placu św. Ducha większą liczbę zwiedzających.

St. Mróz:

Po powrocie z Paryża

Wyjeżdżajac z Polski — myślałem o chrupiącym pęku rękopisów, co z podróży swej słać będę na prawo i na lewo, informując prasę o ruchu literackim we Francji. Wróciłem do kraju — z pustawą teczką, ale z żyznym workiem serca.

Zrozumiałem raz jeszcze, że na życie patrzeć trzeba okiem niezamglonem kadzidłem (lub sadzą) przeróżnych koteryj, głupstewek, literackich dyskusyj i zmagań; że trzeba zgilotynować pretensjonalną hydrę literatury, pozostawiając jej tyle miejsca na świecie, ile się tej zarozumiałej pani naprawdę należy.

To też nie dziwcie się, przyjaciele, nie znajdując w liście tym ani słowa o najnowszych poczynaniach Maxa Jacoba, albo innego Moranda...

Kiedy się zachłyśnie słonym morskim wiatrem, co tak bajecznie wentyluje płuca i... myśli; kiedy się ogarnie wzrokiem zbitą masę ludzi i maszyn na placu paryskiej Opery, tudzież czerwone gwoździki sygnałów, rozkazujące tysiącom mózgów szoferów, maszynistów i przechodniów; kiedy się zatopi w locie strzelistej wieżycy brukselskiego ratusza — staje się wówczas zwyczajnym, szarym człowiekiem, którego serce bije jak serce każdego człowieka, który błądzi i cierpi jak każdy z tych pogardzanych, lekceważonych, pospolitych ludzi.

To nie jest apoteoza mierności czy przeciętności. Przenigdy! — Sprzeciwiam się jeno tym, którzyby chcieli nadać artyście jakieś szczególne prawa wyższości „nad tłum“ innych pracowników: adwokatów, dziennikarzy, rzemieślników i t. p. Obowiązkiem każdej jednostki, a więc i artysty — jest wznoszenie się nad „poziom przeciętności“ czyli doskonalenie swego rzemiosła. Tak. Ale wara jej od hieratycznych, nadętych „godnością“, „natchnionych“ póz! Wara — od zasklepiania się w kastowej odrębności po „jakichś konfraterniach literackich“, „zakonach o surowej regule w przestrzeganiu praw i zasad estetyki, gdzieby w ciszy klasztornej nad życiem zadumy — brać literacka umacniała się wzajemnie w postanowieniu wiernej służby ideałom piękna“. O, lśniące już przed ćwierć wiekiem — ogólniki-frazesy!

O, trzeba nam zaiste tęgiego wiatru z zachodu i z południa, z północy i ze wschodu, aby przewrócić słomiane straszydełka, ukazać „odwrotną stronę medalu“, zrewidować „uznane wartości“, zapytać siebie: czy dobrą idą drogą?

Poczuliśmy ten wicher z serca gorącego, z duszy największego pisarza Polski współczesnej — Stefana Żeromskiego.

Zadrgały sumienia. Zadrgały rozmaicie, jak zwykle, jak zawsze: jedni z gniewem, drudzy z ogniem mówić poczęli o książce i pisarzu. A dzieło zwycięża. Co piszę! — już zwyciężyło. Zmusiło do sprawdzenia i własnych zapatrywań; dotknęło rozpalonego do białości pulsu zdarzeń współczesnych.

Niech nikt nie przypomina faktu, jako argumentu, przeciw Żeromskiemu, że dzieło jego spotkało się z przychylną oceną Moskwy, że wykorzystano „Przedwiośnie“ do stworzenia filmu propagandowego. — Tensam los podzieliła i „Nieboska“ Krasińskiego! Czyż przeto nacjonaliści polscy będą teraz oczerniać autora „Przedświtu“ za wywrotową, anarchistyczną „niebezpieczną“ tendencję?

* * *

Paryż! — Trzeba jednak wyrazić w dwóch słowach swój podziw i sympatję dla tej metropolji świata. — Dobrze jest zanurzyć się w międzynarodowym gwarze paryskich bulwarów, wygarnąć wstęgi świeżych doświadczeń i myśli, spojrzeć, jak cudnie genjusz Francji przynęca i oniemia pięknością bulwarów, polotem perspektyw ulicznych.

Paryż! Lekkiemi stopami chwyta wzgórza Montmartru, zbiegając falisto ku srebrnym zygzakom Sekwany i ku wyniosłościom Montparnassu.

Plac Concorde! Obelisk z Luksoru, Tuillerje, za niemi Louvre. Stąd wypływa asfaltowa rzeka Elizejskich alei, zakończona szarym złomem granitu, Łukiem Triumfalnym, przez który zachodzące słońce błogosławi skromną płytę Nieznanego Żołnierza.

Zbyt żywo jeszcze tkwią mi w pamięci spojrzenia cichych, a wymownych głosami wieków — kamieni katedry Notre Dame, ażebym mógł w tej chwili pisać o nich i o wszystkich wogóle, porywających cudach architektury paryskiej.

Tu — w tem mieście lekkich podobno obyczajów; w tem niezliczonem zbiegowisku samochodów, mknących po asfaltowych, rozmiękłych od żaru ulicach; w dolatującym niekiedy łoskocie podziemnej kolejki — odczułem po raz pierwszy potężną wymowę „żywych kamieni“; poezję architektury, nie zgłuszonej jaskrawą symfonją klaksonów trąbek, syren i gwizdków.

O miasto przedziwne, coś wzrosło i rozkwitło ponad inne stolice świetlanym uśmiechem francuskiego narodu — pozdrawiam cię w mej ojczyźnie!

Jarosław Janowski.

Prawda zwycięża!



Wzorem wszystkich mydeł

jest mydło Jeleń-Schicht.

Od dziesiątków lat usiłują wszyscy producenci mydła dorównać gatunkowi mydła Jeleń.

Jeśli fabrykant lub kupiec chce szczególnie zachwalić swoje mydło, podkreśla, iż „mydło to jest tak dobre, jak prawdziwe mydło Jeleń“. Gospodynie! Potrzeba Wam nie mydła „dobrego jak“, lecz najlepszego a takiem jest 1488

Mydło Jeleń-Schicht.